Tygodnik
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . $1.50
Półrocznie . . . $1.00
Kwartalnie . . . 50c
Pojedyńczy numer . . 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance;—to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 38. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 22-go Września 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane)

O pracy społecznej.

(Ciąg dalszy.)

Praca dla ogółu, biorąc rzeczy podmiotowo, jest jedną z najszlachetniejszych, bo należy do najbardziej bezinteresownych.

Gdy ktoś pracuje nad sobą duchowo, intelektualnie, czyni oczywiście rzecz wielką, lecz tą pracą sposobi się tylko do czynu.

Gdy pracujesz dla bytu rodziny, spełniasz wielki obowiązek, lecz gdy pracujesz dla społeczeństwa, spełniasz czyn najwspanialszy.

Rozumie się, gdy w dobrym kierunku pracujesz, tj. w celu krzewienia dobrej zasady a zwalczania zła.

Żołądek, który trawi, sam sobie najpierw służy; przeznaczeniem jego wszakże, służyć całemu organizmowi.

Tak samo i człowiek, najpierw oczywiście o sobie i o swoich pamiętać powinien, ale także ma pamiętać o pracy dla społeczeństwa.

Niektórzy, chcąc siebie usprawiedliwić, całą winę niedoborów społecznych zwalają na wrogie warunki i na rząd, na zależność, na skrępowanie i td.

Nie! jeżeli społeczeństwo chore, gospodarka świata jest złą, to przyczyną tego zaniedbany obowiązek, czyli innemi słowy: **nasze grzechy opuszczenia.**

Klasa bogatych, na ogół mówiąc, nie rozumie swej celowości w ustroju społecznym, a nie rozumiejąc, nie spełnia jej, i całą korzyść własnego udarowania wyłącznie ku sobie zwraca, a powinności społeczne pomija.

Tak chłopcy, jak dziewczęta ludzi majętnych wychowani są w atmosferze samolubstwa i zbytku odgraniczeni przez różne wygody od twardej realności życia, dla tego rosną z przekonaniem, że należą do rzędu jakichś **nad-ludzi,** mających niezaprzeczone prawo używać i wymagać, i kiedy im dobrze, cóż ponadto obchodzić ich może.

Próżność — treścią ich myśli i zabiegów. **Otóż tę klasę bogatych** trzeba przywołać do porządku. — Trzeba im oczy otworzyć na palące potrzeby społeczne, rozbudzić sumienie, wykazać odpowiedzialność, do pracy wciągnąć, usunąć z ich życia egoizm, a w jego miejsce postawić miłość i poświęcenie jako zasadę czynów.

A klasa średnia i lud roboczy, czyż spełniają swoje powinności społeczne?

Wykonanie obowiązków polega na czynach, a nie na uczuciach.

Jak w wierze, jak w religii, nie ten nabożny prawdziwie, kto czułostkowy — nie ten jeszcze poprawia się, kto opłakuje grzechy swoje; — **jak w filantropii** nie ten przychodzi w pomoc biednemu, kto się rozrzewnia nad nim, ale ten co mu daje sposobność wybrnięcia z smutnego stanu — **tak i w zakresie obowiązków społecznych, narodowych,** nie kto płacze nad „biedną uciśnioną ojczyzną" spełnia swą powinność, **ale ten,** kto czyni co mu nakazuje rozum, sprawiedliwość i miłość.

Weźmy to praktycznie. — Tutaj w Ameryce, wiecznie się Polacy kłócą o to, kto więcej pracuje dla społeczeństwa, dla Polski

Wszyscy wiele krzyczą, ale mało czynią. — Miłość ojczyzny i praca dla społeczeństwa polskiego nie **polega** na jakimś majaczeniu, na manifestacyach patryotycznych, biesiadach, toastach, szumnych mowach, tkliwych wrażeniach i przechwałkach w prasie; — nie polega na nienawiści tych, którym się przypisuje klęski narodowe, ani na ciągłych planach i projektach.

Aby skutecznie i z poświęceniem pracować dla Ojczyzny, trzeba znać: **jej dzieje, jej język, jej właściwe cechy, jej warunki bytu ekonomicznego, społeczne i polityczne** gdyż z obeznania się z jej sprawami ubiegłemi i bieżącemi, z jej zasobami materyalnemi i moralnemi, wynika możność służenia jej rozumnie i skutecznie.

Staranie się o dobrobyt i swobodę, to dopiero połowa pracy społecznej. — Trzeba także pracować nad rozwojem wiedzy i sztuki.

Obowiązki społeczne dzielą się na dwa rodzaje: jedne **ogólne,** obowiązujące każdego członka, inne **szczegółowe,** wymagające czego innego po obywatelach poszczególnych.

Do szczegółowych należy przede wszystkiem spełnianie obowiązków swego stanu. — Gospodarz, zaniedbujący gospodarstwo, — szewc robiący buty i niepunktualnie, ksiądz nie troszczący się o parafię, lekarz nie pilnujący chorych, wszyscy ci nie wypełniają swego obowiązku i grzeszą przeciw Bogu i społeczeństwu.

Do obowiązków ogólnie społecznych, należy np. głosowanie przy wyborach, oświecanie się i doskonalenie się wzajemne. Dalej, życie według stanu a nie nad stan, czytanie i wedle możności kupowanie książek i pism dobrych, a rugowanie z domów książek i pism przewrotnych.

Nie sposób wyliczać wszystkich obowiązków tak szczegółowych jak ogólnych.

Każdy obowiązek wymaga pewnego poświęcenia. Jak daleko ma sięgać poświęcenie prawa osobistego na rzecz społeczeństwa?

Chcąc oznaczyć granicę, musimy zbadać, co nam daje społeczeństwo i naród.

Społeczeństwo i naród upo[...]nia nam osiągnienie naszego celu materyalnego. Bez niego nie moglibyśmy mieć ani swobody, ani dobrobytu, nie moglibyśmy wznosić się do Boga przez wiedzę i sztukę.

Gdyby nie było urządzeń społecznych, człowiek żyłby wiecznie w stanie dzikim. — Bez kościoła zaś, zbawienie byłoby dostępne chyba nielicznej garstce.

Powinniśmy zatem poświęcić społeczeństwu część dobrobytu i swobody, wiedzę i sztukę.

Z drugiej strony, **nie wolno nam poświęcić** dla społeczeństwa zbawienia duszej naszej. — Możemy i mamy obowiązek dla miłości Ojczyzny poświęcić majątek i wolność, **nie wolno** nam poświęcić Boga.

Ale jakże z życiem i zdrowiem?

Bezwzględnie, tj. zawsze i pod każdym warunkiem, nie potrzebujemy, bo życia i zdrowia nie wzięliśmy od narodu, **nieraz nawet nie wolno,** a mianowicie wtedy, gdy mamy wyższe obowiązki, wymagające, abyśmy zostali przy zdrowiu i życiu.

Są atoli wypadki, gdy mamy ten obowiązek. — Obowiązek dać życie za Ojczyznę, ma ten, co się poświęcił na służbę Ojczyźnie, tj. żołnierz.

Dalej, każdy człowiek ma prawo bronić się, gdy mu się krzywda dzieje, i jest zobowiązany bronić Ojczyznę od różnych zamachów.

W każdym organiźmie społecznym, różnica zdań się ujawnia pod wielu względami. — Różnica zdań prowadzi do utworzenia się stronnictw.

Jest stronnictwo **umiarkowane, liberalne, socyalistyczne.**

Socyaliści dzisiejsi występują jak najostrzej przeciw całemu porządkowi społecznemu i przeciw Kościołowi.

Gorszy jednak i niebezpieczniejszy wróg to liberalizm.

Pod względem społecznym jest on umiarkowany, dla tego łatwiej zwabiać może ludzi i tak większe szkody wyrządzić Kościołowi.

Jednakże, nie zapominajmy, że i w obu tych stronnictwach jest dużo dobrego.

Dla tego ci, co należą do stronnictwa umiarkowanego, nie powinni potępiać w czambuł innych stronnictw, ale tylko wykazywać ich błędne zasady lub nieroztropne i szkodliwe postępowanie.

O tem już nieraz pisałem. — Obecnie, chcę obszerniej pomówić o obowiązkach patryotycznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uroczystość w Meksyku.

Eel Paso, Texas, — W Ciudad Juaresz, naprzeciw Eel Paso w Meksyku odbyło się onegdaj urzędowe odsłonięcie i dedykacya wspaniałego pomnika marmurowego wzniesionego ku uczczeniu pamięci Benito Juareza, który przywrócił niepodległość Meksykowi. Przed stu laty dał Hidalgo byt niepodległy temu krajowi, a około 50 lat później Maxymilian austryacki czasowo ją zabrał.

Odsłonięcia dokonał gubernator Jose Marie Sanchez.

Zaraz po odsłonięciu pomnika położono kamień węgielny pod nowy pałac municypalny w tem mieście, tuż naprzeciw pomnika.

Niezwykły podróżnik

Białystok, Rosya. Pojawił się tutaj oryginalny młody, ogorzały brunet, w białej „rubaszce", w czarnym filcowym kapeluszu i w wełnianych na bosych nogach, chodakach. W ręku miał malutką, wielkości książki paczkę, był to Aleksander Mikulczyk.

Okazało się, że jest to turysta-piechur, Białorusin. Ma lat 28, rodem z m. Puchowic w gub. Mińskiej. Z pochodzenia chłop. Był „posłusznikiem", garbarzem, stróżem, „bosiakiem", zwrotniczym, reporterem i współpracownikiem pism: "Russkoje bogactwo", i „Ruskaja Żiźń". Pozował malarzom. Usługiwał w cyrku. Uczęszczał do kółka litewskiego, do kółka sztuk pięknych, do stowarzyszenia artystów dramatycznych, do korporacyi robotników i drukował swoje wiersze — „Pieśń robotnika".

Postanowił obejść piechotą cały świat, śpiąc i zatrzymując się pod gołem niebem, przytem bez bagażu i bez pieniędzy. Środkami do przeżywienia się mają być: pisanie listów i podań, wyrobnictwo, praca w fabrykach i inne drobne usługi. Wytyczny punkt tej pieszej podróży, która ma twać 6—7 lat — Petersburg. Wyszedł zeń 9. czerwca b. r. via Psków, Wilno, Mińsk, Kijów, Odesa, Krym i Kaukaz. Z Konstantynopola ma się udać brzegami mórz: Egiejskiego, Śródziemnego i Adryatyku do Marsylii, Paryża itd. Cel podróży: zapoznanie się z kulturą całego świata, poznanie języków obcych z żywego słowa i poznanie zbiorowej myśli ludzkiej. — Owocem tych obserwacyj i wrażeń ma być działalność pisarska w kierunku zagadnień duchowych i ogólno-ludzkich ideałów. Podróżnik włada językiem polskim.

Po Kongresie Eucharystycznym.

Montreal, Que. Opuścił miasto Montreal legat papieski kardynał Vannutelli udając do Valleyfield, Que. w drodze do Ottawy. W Valleyfield był kardynał gościem premiera Kanady W. Lauriera.

Z Ottawy wyjedzie kardynał jutro i udą się w dalszą drogę. Najpierw zaglądnie do Winnipeg, następnie zaś do Saint-Paul, gdzie będzie gościem Irelanda. Dalszą podróż przez Chicago, Washington, Baltimore i New York, skąd wyjedzie do Neapolu.

Prymas Irlandyi kardynał Loque wyjechał wczoraj w towarzystwie wikaryusza generalnego msgr. Scagrave do Ogdensburga, gdzie są gośćmi tamtejszego biskupa Gabriclsa.

Prześladują Księży.

Wilno. — Aresztowano tu i zasadzono w więzieniu proboszcza kościoła w m. Cejkiniach, pow. Święciańskiego, ks. Ignacego Szaporo. Ks. Szaporo oskarżony jest o to, że wśród ludności i dziatwy litewskiej, uczącej się w miejscowych szkołach, prowadził przeciw państwową propogandę, starając się zdyskredytować szkołę rosyjską i wogóle oświatę, wpajaną przez nauczycieli Rosyan; prócz tego ks. Szaparo zarzucano przeprowadzenie idei o możliwości powstania księstwa Litewskiego. Akt oskarżenia zarzuca ks. Szaparze również, iż do odwiedzającego kościół, zwrócił się z słowami obrażającemi, wedle aktu oskarżenia na religię prawosławną. Ks. Szaparo został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Kampania przeciw białemu niewolnictwu.

Chicago, Ill. Nowy ruch w celu zwalczania „białego niewolnictwa" na kontynencie północno-amerykańskim rozpoczęty będzie dnia 29go września, gdy dwudziestu reformatorów wyruszy z New Yorku na objazd po wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wyprawa ta odbywa się pod kierownictwem „Amecican Purity Federation".

Zebrania publiczne urządzone będą we wszystkish większych miastach i przedmiot „białego niewolnictwa" będzie na tych zebraniach szczegółowo przedyskutowany. — Przez całą wiosnę roku przyszłego kampania prowadzona będzie na wschodzie.

Plan rozpoczęcia takiej kampanii padany został przez B. S. Steadwella, prezydenta American Purity Federation, a w liczbie mowców i prelegentów jest kilku znanych działaczy społecznych amerykańskich.

Celem objazdu tego głównie jest:

Zorganizować i powołać do energiczniejszej pracy wszystkie te sfery społeczne, które już zajęte są zwalczaniem białego niewolnictwa.

Za pomocą wielkich zebrań i dyskusyi publicznej, obudzić sumienie społeczne w tym kierunku i zwrócić wogóle baczniejszą uwagę społeczeństwa na klęskę, jaka do tej pory szerzy się wszędzie niezatrzymana.

Po trzecie dać sposobność reformatorom i działaczom społecznym zwiedzenie wszystkich większych miast i zapoznania się bliżej z warunkami istniejącymi w różnych częściach kraju. W ten sposób rozszerzy się ich pogląd na te sprawy co ułatwi pracę i agitacyę.

Kanał Panamski.

Kanał Panamski będzie ufortyfikowany. Prezydent Taft, jak się dowiedziano ostatnio, będzie rekomendował następnemu kongresowi, gdy ten zbierze się w grudniu, sprawę wyasygnowania co najmniej 2ch milionów dolarów na ufortyfikowanie kanału Panamskiego w jak najkrótszym czasie. Pozatem pomimo wszelkich prądów oszczędności w adminictracyi krajowej, w dalszym ciągu budowane będą co rok nowe dwa „drednoughty". Będą także w dalszym ciągu czynione plany co do przerobienia Guantanamo na silny wojenny punkt operacyjny. Z tem wszystkiem łączą się także plany dokonania sieci dróg wodnych w kraju i utrzymania jak najdłużej pokoju w świecie.

Jak do tej pory, wszystkie plany koncentrują się około sprawy budowy i ufortyfikowania kanału Panamskiego.

Komisya wojenna, która ostatnio zbadała sprawę ufortyfikowania kanału Panamskiego na miejscu, obliczyła, iż na przeprowadzenie fortyfikacyi tegoż potrzeba będzie co najmniej 14 milionów. Sumy tej naturalnie nie potrzeba wydawać zaraz, lecz stopniowo.

Nowe odkrycie.

Paryż. Pani Curie-Skłodowska, małżonka niedawno zmarłego uczonego francuskiego, — powiadomiła francuską akademię umiejętności, że razem z współpracownikiem swoim, chemikiem de Bierne, udało się jej przyrządzić czyste radium z znanych dotychczas roli radium zawierających. Odkrycia tego dokonała w badaniu decygrama takich soli drog ą elektrolityczną. Czyste radium ukazało się jako metal biało błyszczący, który na powietrzu szybko czernieje, papier pali, w wodzie oksyduje, a z żelazem się silnie łączy.

W instytucie fizykalnym w Berlinie wywołała ta wiadomość wielkie zaciekawienie. Uczeni byli już dawno przekonani, że zręcznej i sławnej badaczce uda się prędzej czy później odkryć czyste radium. Przypuszczano nawet, jakie chemiczne jakie chemiczne właściwości nowy metal posiadać musi. Teraz te przypuszczenia ziściły się w zupełności.

Wartość naukowa odkrycia tego tkwi w tem także, że teraz można oznaczyć już wagę czystego radium. Radium czyste silniejszem jest też o wiele, — niż w dotychczasowym składzie.

Zgon kapłana.

Camden, N. J. — Prawy kapłan, dobry patryota, cichy i łagodny sługa Boży, rozstaj się z tym światem po krótkiej chorobie, pozostawiając smutek i niezapomniany żal po sobie w sercach szerokiego ogółu przyjaciół, znajomych i wiernych parafian.

Ś. p. ks. Maciej Tarnowski urodził się pod Krakowem, pobierał nauki kapłańskie u OO. Franciszkanów, a do Ameryki przybył już kapłanem przed 16 laty.

Ostatnią placówką była parafia w Camden. N. J. gdzie położył wielkie zasługi pracując gorliwie, prawdziwie po ojcowsku, dla dobra powierzonych swej pieczy owieczek, to też był przez wszystkich kochany, szanowany i gdy złośliwa śmierć przecięła pasmo jego żywota, zostawił nieutulony żal po sobie.

Zmarł w wieku lat 47 na wadę sercową, spowodowaną wielu zawodami i przejściami w życiu. W środę 14 Września odbył się wspaniały pogrzeb, na którym kilkutysięczny tłum odprowadził ukochanego Pasterza na miejsce wiecznego spoczynku.

Sześćdziesięciu siedmiu księży przybyło z dalszych i bliższych stron aby oddać ostatnią posługę zacnemu kapłanowi i przyjacielowi.

Z Buffalo był na pogrzebie ks. St. Sobieniowski z parafii św. Stanisława B. M.

MIEJSCOWE.

Nieco o zgromadzeniu socyalistów i strajku górniczem.

O ile nam donoszą odbyło się przed paru dniami zgromadzenie socyalistów przy ul. II na którem poruszono sprawy strajku górniczego. Między innemi mówca socyalistyczny wystąpił przeciw naszemu wydawnictwu rzekomo za ogłoszenie o poszukiwaniu robotników z Hannastown.. Z temi panami nie chcemy mieć nic do czynienia i nie wchodzimy w żadną polemikę a wolno im sobie występować przeciw Welkopolaninwi ile im się zachce — to nas nic nie obchodzi. Pismo nasze daleko szerzej omawia sprawy robotnicze i z daleko większą miłością dla robotninów aniżeli wasze szpargały socyalistyczne. Nam nie tylko o ciało robotnika się rozchodzi, rozchodzi się nam również by nie zatracił wszystkiego. W sprawię strajku węglowego zabieraliśmy po wiele razy już głos i zawsze stawaliśmy w obronie pokrzywdzonych.

Wam panowie nie rozchodzi się o dolę robotnika, wam rozchodzi się tylko o partyę, nam zaś o lud nasz polski by nie był poniewierany i obdzierany ze wszystkiego. Gdy wytoczyli baroni węglowi proces pisaliśmy do górników by stali twardo przy swoich prawach, a przeglądając wasze pisma cóż w nich jest — czy choć słowem wspominacie o tem? Wy mówcy, napewno nie znacie położenia biednego górnika, a tylko kierowani jak manekiny przez waszych „bogów socyalistycznych", którzy sami leżąc na milionach, bawią się w przeprowadzanie swoich teoryi socyalistycznych — nie z isz[...]zalnych.

Nasze stanowisko w sprawie strajku zaznaczamy ponownie, że stoimy po stronie pracującego ludu a o sąd wasz ani dbamy ani nas nic nie obchodzi . Gdybyśmy chcieli stanąć po stronie kompanii natenczas moglibyśmy mieć za zdradę ludu robotniczego dochód taki, że wy wielcy obróńcy byście się na takowy dali skusić. Leżą w redakcyi różne spisy i wypisy danych i cyfr na korzyść kompanii, przesłane przez kompanie i poleżą sobie jeszcze długo,lecz rzeczy tych nie zamieściliśmy i nie zamieścimy, choć kto wie, czy was nie skuszonoby na to za ofertę jaką nam uczyniono.

Osobiście jestem zawsze po stronie robotnika,sam przez lata pracując w fabrykach i przypatrując się pracy ciężkiej i sam pracując a zresztą miałem przykład straszliwy postępowania nieludzkości kompanistów w McKees Rocks. Nie pochwalam i nie jestem za prowadzeniem strajku przez nasz lud polski, w położeniu w jakim obecnie się znajduje wychódźctwo, — gdyż zawsze skrupia się wszystko na forejnerach. Wy wielcy obrońcy ludu robotniczego, zamiast wciągać lud nasz w swoje związki socyalistyczne, uczcie się sami jak szanować pracę nadludzką biednego forejnera. Kto dzisiaj jest łamistrajkiem? Na sto wypadków 99 to wasi oświeceni. Kogo sadzają do dziury przy sądzeniu zaburzeń strajkowych? czy tutejszych robotników? nie forejnerów. Dla czego ich nie bronicie, tylko posyłacie ich na kule i nahaje „kozaków". W McKees Rocks w ośmiu tysiącach strajkujących w Pressed Steel Car Co. byli również wasi niby to uświadomieni robotnicy, a kto siedzi w więzieniu? polak, słowak, chorwat, ale żaden z waszych przewodników, naganiaczy socyalistycznych. Nadstawcie sami czuba, nie pchajcie nędzą zdemoralizowanego forejnera na kule. Łatwo na zgromadzeniu sypać pioruny, łatwo za plecami setek robotników prowadzić nagonkę, idźcie sami i wystawcie piers w obronie robotniczej sprawy — ale wy tchórze, wy wielcy tylko w gębie.

I Wielkopolanin ciągle wołał będzie — łączcie się robotnicy w związki zawodowe, które są nader potrzebne ale unikajcie takich prowodyrów, którzy na waszej skórze chcą pisywać umowy.

Jeszcze w sprawie górniczej w Westmoreland Co.

Kiedy już Wielkopolanin ma pójść pod prasę, dostajemy korespondencyę z Crab Tree, właśnie z regionu dotkniętego strajkiem.— Wiadomości zawarte w tejże korespondencyi zamieścilibyśmy jak najchętniej i zamieścimy,ale tylko pod tym warunkiem, że Sz. Korespondent poda nam swoje nazwisko. Nazwisko pozostaje dla nas i nikt o niem się nie dowie. lecz potrzeba nam tego. Przyjacielu, dlaczegóż nie podpiszesz swojego nazwiska jeśli ci się rozchodzi o dobrą wiadomość i inforacyę dla swojej braci? Śmiało i otwarcie należy postępować. Owszem cyfry jakie podajesz, przyjacielu. dobitnie świadczą o Waszem położeniu i po nadesłaniu nam nazwiska — wiadomość zamieścimy.

Nowi obywatele.

W tym tygodniu blisko 600 obcych zostało lub zostanie obywatelami Stanów Zjednoczonych. — Przesłuchy w tym tygdniu odbędą się w czwartek i w piątek, w następny zaś tydzień we środę, czwartek i w sobotę.

Ciekawe było zeznanie pewnego włocha. Na zapytanie, kto jest prezydentem Stanów Zjednoczonych — odrzekł bez namysłu: William Howard Taft, a kto był poprzednio prezydentem — odpowiedział bez zająknięcia: George Washington.Chyba to jedyny człowiek,który nie zna „Teddy Roosevelta".

Młode małżeństwo się pobiło.

„Steve" Lewandowski 23 letni małżonek i jego małżonka 19 letnia Paulina znaleźli się na stacyi policyjnej przy Penn ave., za naganne zachowanie się i skazani zostali na zapłacenie po 10 dolarów Młoda małżonka tłomaczyła się tem, że zobaczyła swego męża w towarzystwie innej i ze zazdrości zrobiła awanturę.

Zmarł z powodu upadku.

Jan Boron zmarł w szpitalu św. Jana z powodu zakarzenia krwi jakie wywiązało się, gdy przed kilku dniami pokaleczył się spadając ze schodów w domu w Glenfield.

Baby się pobiły.

Przy dwudziestej trzeciej ulicy i Penn ave nie lada widowisko mieli mieszkańcy i przechodnie, gdy dwie angielskie niewiasty kłóciły się i jak koguty pobiły się. Walka była tak zawzięta, że jedna z walczących złapała toporka i zajechała nim w głowę swojej przeciwniczce, raniąc ją lekko. Obydwie wojownicze amazonki zabrano na stacyę policyjną.

Im więcej jaka kolwiek Polonia zyskuje ludzi fachowych, tem lepiej dla danej Polonii. Mamy tu na myśli osiedlenie się w Polonii naszej pp. Majera i Wójcikiewicza artystów malarzy. Panowie Majer i Wójcikiewicz w fachu swoim krztałcili się pod pierwszymi mistrzami w starym kraju, pracując przy pracach malarskich znanych w świecie prac malowania artystycznego Kościołów Panny Maryi, Franciszkanów w Krakowie.

Spodziewamy się, że Panowie Majer i Wójcikiewicz znajdą gorące poparcie od wszystkich potrzebujących wykonanie prac malarskich artystycznie.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. ks. P. Kwapuliński, kapelan
Jan Marohn, prezydent.
8612 Brereton ave, Pittsburg, Pa.
And. Ratajewski, Vice prezes,
8030 Brereton ave., Pittsburg Pa.
Leopold Buchhoz, kasyer
8441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy:
Jan Hareński, 3040 Brereton ave.
St. Ciemielewski, 3212 Dickson str.
Władysław Mielcuszny, 144—44 str.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. J. SZELONG
122—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock str., Pittsburg, Pa.

A. Szramowski, marszałek
3347 Vesper str. Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $1000, $750, $500 lub też na $250.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ i Ochronkę.

Adresy Sekr., wszystkich Grup Unii czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. — Br. św. Józefa, sekr. St. Basikowski, 844 Liberty str. N. S. City. — Posiedzenia w czwartą niedzielę każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. — Ryc. św. Michała Arch., No. 1, sekr., Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. — Strzelcy św. Jadwigi No. 1, sekr. Fr. Tatarski, 1621 Penn ave., rear, City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. — Br. św. Franciszka Xaw. sekr., Jan Iwiński, 335 Hancock str., City. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa V. — Br. św. Walentego, sekr., Michał Okoński, 4812 Hatfield str. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw Rodziny.

Grupa VI. — Tow. św. Wojciecha, sekretarz Fr. Wiśniewski, 852 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najśl. Serca Jezus.

Grupa VIII. — Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. — Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa IX. — Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. Antoni Łucznik, 2837 Penn ave., City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. — Br. św. Jerzego, sekr., Wacław Gaca, 101 Meadow str., Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. — Br. św. Antoniego, sekretarz Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. — Br. św. Stanisława K. sekr. J. Hotarski, box 493 Crabtree, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XV. — Br. św. Antoniego Pad., sekr. A. Olszewski, 701 Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jana Kantego.

Grupa XVI. — Br. św. Józefa, sekr., Aug. Wiśniewski, 33 and Ridge st. City. — Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Gupa XVII. — Br. św. Stanisława B. M. sekr. Feliks Urbanowski, box 33 Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K. Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. — Strzelcy św. Jadwigi Na. II. sekr. Jakób Paciak, 3021 Preble ave., City. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. S. N. M. P. na górach.

Grupa XIX. — Ułani św. Kazimierza Kr. sekr. Stefan Mantz, 664 2nd ave., New Kensington, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. — Ryc. św. Michała Ar. No. III., sekr. Jan Ramke, 3065 Phelan alley City. — Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. S. M. P. na górach.

Grupa XXIII. — Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski 21 Roberts alley City. — Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. — Br. św. Stanisława K sekretarz M. Brzuchacz, — Boswell, Pa. — Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. — Husarzy Pułaskiego sekr. L. Laszkiewicz 3034 Preble ave. City. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. S N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. — Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek box 96 Export, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. — Br. śś. Ap. Piotra i Pawła, sekr. Ig. Górecki, 600 Washington st. N.S. City. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. — Br. św. Józefa Op. Dzieciątka Jezus, sekr. St. Nowicki, box 315 Canonsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycyusza.

Grupa XXX. — Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. M. Przybylski, — Ford City, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXXII. — Tow. św. Jacka w Creighton, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca, sekr. W. Smolak box 56 Creighton, Pa.

Grupa XXXIV. — Tow. św. Stanisława B. i M. —Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca, sekr. T. Walczak, Everson, Pa.

PAMIĘTAJ,ŻE ZA SWOJE DZIECI PRZED BOGIEM ODPOWIESZ!

ŚWIĘCENIE NIEDZIELI A ŻYCIE ZAROBKOWE...

Człowiek nie jest jedynie na to stworzony, by pracował i pędził życie z dnia na dzień, lecz ma on wznieść się do czegoś wyższego, nadprzyrodzonego. Potrzebuje on chwil, w których mógłby zapomnieć o codziennej pracy i wznieść się myślą ku niebu, ku rzeczom wyższym. Już Mojżesz wyznaczył jako dzień spoczynku sabat, — to jest siódmy dzień tygodnia.

„Sześć dni masz pracować i sprawy swe załatwiać. Lecz siódmy dzień jest dniem sabatu, dniem Bożym, w dniu tym nie wolno ci pracować. Gdyż w sześciu dniach stworzył Bóg niebo i ziemię i wszystko, co na niej jest, lecz w siódmym dniu odpoczywał, przeto poświęcił Bóg dzień sabatu i błogosławił mu''.

W nowym Testamencie na miejsce sabatu wyznaczono niedzielę, ponieważ największe tajemnice chrześcijańswa: Zmartwychwstanie Pańskie i Zesłanie Ducha świętego nastąpiły w niedzielę.

W najstarszych czasach chrześciaństwa wstrzymywano się w niedzielę od pracy i brano udział w nabożeństwie, ustanowiono to też jako przykazanie kościelne. Konstantyn Wielki nakazał, że w niedzielę ustać ma sprzedaż publiczna oraz rozprawy sądowe. W czasach średniowiecznych wyznaczono za gwałcenie niedzieli znaczne kary.

Święcenie niedzieli okazuje, jakie uczucia religijne żywią poszczególni ludzie, jako też i cały naród. Tam gdzie święcą niedzielę, tam są jeszcze dobre, religijne zasady.

Obok religijnego znaczenia ma święcenie niedzieli także gospodarcze znaczenie. Rada przemysłowa w Sztutgardzie 1850 roku ogłosiła swe doświadczenia, że tam, gdzie święcono niedzielę, zrobiono w sześciu dniach więcej, aniżeli tam, gdzie pracowano w niedzielę. Praca i spoczynek, muszą się w należyty sposób odmieniać, aby człowiek miał chęć i zamiłowanie do pracy. Kto codziennie znosić musi ciężar życia, nigdy nie jest wolny i nigdy nie wypocznie, ten przepełnia się goryczą i traci ochotę do pracy. Potrzeba spoczynku wybucha potem z siłą i człowiek chwyta się pijaństwa i wybryków, które osłabiają jego siły i zmniejszają zdolność do pracy. Odpowiedni spoczynek niedzielny wzmacnia siły i krzepi je do dalszej pracy.

Święcenie niedzieli wpływa bardzo dodatnio na życie rodzinne i społeczne, a tem samem i oddziaływa korzystnie na życie publiczne. Robotnik zajęty cały tydzień za domem, w niedzielę wraca do rodziny, do żony i do swych dzieci. Ciepło życia rodzinnego, którego brak przez kilka dni odczuwać mu się daje przywiązuje go napowrót do swych drogich istot i zmusza go, że choć raz w tygodniu rodzinie poświeca chwil kilka. W niedzielę tylko może się robotnik oddawać życiu towarzyskiemu, odwiedzać krewnych i znajmych, co niewątpliwie przyczynia się do podniesienia życia towarzyskiego. Zresztą ludzie pracujący w różnych zawodach przeważnie tylko w dnie świąteczne mogą się wspólnie zgromadzić i obradować nad sprawami publicznemi, święcenie zatem niedzieli podnosi życie obywatelskie.

Wszelkie materyalne korzyści niczem są jednak w porównaniu do korzyści duchowych, jakie niedziela daje robotnikowi, a nawet szaty świąteczne, jakie robotnik w niedzielę przywdziewa, budzą w nim poczucie ludzkiej godności: myśl, że wobec Boga wszyscy ludzie są równi, pdnosi go i pozwala mu zapomnieć o nędzy życia codziennego.

W Niemczech zaprzestano ogólnie przestrzegać święcenia niedzieli na początku 16go stulecia, gdy zaczęto odpadać od prawdziwego Kościoła. We Francyi zaprzestano święcenia niedzieli za czasów rewolucyi 1792 roku, gdy całą religię odrazu starano się wytępić. Po zwycięstwach Napoleona przywrócono cześć Bogu i religii, lecz prawnie zaprowadzono święcenie niedzieli dopiero w r. 1814. Prawo to zniesiono znowu za czasów rządów Gambetta, tak, że teraz nie ma we Francyi prawnych przepisów o święceniu niedzieli.

W Anglii istnieją zaś co do tego ostre przepisy. W Holandyi święcą niedzielę i bez prawnych przepisów, w Austryi odpoczynek niedzielny jest prawem przepisany, lecz przepisy prawne w tym względzie posiadają wielkie braki, co rozumie się wychodzi u nas na szkodę warstw pracujących.

APEL DO POLAKÓW dobrej woli w imieniu skazańca.

Pittsburg, Pa., dnia 15 Września, 1910.

W więzieniu powiatowem w Clarion, Pa., oczekuje swego losu nieszczęśliwy wychódźca polski Wincenty Wojcik rodem z Mętkowa powiatu Chrzanowskiego zasądzony na śmierć za rzekome zamordowanie Słowaka Stupka w Rimersburgu Pa. Clarion Co. Rozprawa cała odbyła się bardzo pobieżnie i widać było nadzwyczajne uprzedzenie pomiędzy publicznością jako też ławą przysięgłych przeciw obconarodowcom i temu jedynie można zawdzięczać tak surowy wyrok — nie udowodniono bowiem zbrodni mrderstwa w pierwszym stopniu. Z całej rozprawy oraz opowiadania podsądnego widać, że obaj — to jest zabity i zasądzony byli dobrze pijani, że Wojcik zaproszony przez Stupke przybył wieczorem około 8ej godziny 18 października 1909 do jego domu, że Stupka rozpoczął bez prowokacyi bójkę z Wójcikiem uderzając go flaszką w głowę, co wskazywały jego rany, że Wójcik uciekł na dziedziniec, że Stupka pogonił za nim i po niejakiej chwili znaleziono go zabitego na dziedzińcu, lecz nikt nie widział, kto go zabił a podsądny twierdzi, że do bijatyki wmieszał się jakiś człowiek, którego atoli z powodu ciemności nie rozpoznał. Mimo to wszystko zapadł wyrok śmierci a adwokaci nie biorący udziału w rozprawie, lecz przysłuchujący się takowej, orzekli, że to jest mord prawny. Wniosek o nowy proces sąd odrzucił, obrona więc wspólnie z innymi adwokatami wniosła apelacyę do Najwyższego Sądu a w razie potrzeby przedłożą sprawę do Board of Pardon, lecz połączone to jest ze znacznymi kosztami a to człowiek biedny, bez znajomych i przyjaciół.

W imieniu więc nieszczęśliwego, który może zawinił, lecz nie do tego stopnia, by życiem to miał przypłacić, zwracam się do Was Szanowni Rodacy o ofiary pieniężne na obronę, by Polak nie ginął na szubienicy niesłusznie.

Łaskawe datki raczcie nadsyłać do c. i k. austr. węg. Konsulatu w Pittsburgu 512 — 4th ave.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Za C. i K. Konzulat
B. Mruczek,
Urzędnik Konzulatu.

ZEMSTA BOCIANA.

Ciekawe zdarzenie opisują gazety rosyjskie. We wsi Miużyn w gubernii moskiewskiej, na chacie włościanina Kornieja uwiły sobie gniazdo biociany. Korniej nie lubił tych ptaków, ujrzawszy więc gniazdo bocianów, postanowił bociana wypędzić. Wszedł na dach, spłoszył ptaka, który siedział na jajach, wyrzucił je z gniazda, poczem gniazdo zrujnwał.Dokonawszy tego, chłopek uspokoił się nieco. Po dwóch dniach Korniej, zjadłszy obiad, położył się w pobliżu chaty na murawie. Pomimo upału spał twardo. Nagle zbudził go jakiś syk. W pobliżu miejsca, na którem leżał, znajdował się wąż wyprężony, gotowy do rzucenia się na niego. Korniej pochwycił kapotę, którą miał pod głową i rzucił na węża, poczem zabił go kamieniem. Ledwie to uczynił, wszedł do izby, gdy usłyszał brzęk stłuczonej szyby w oknie. Obejrzał się; w oknie zobaczył głowę bociana, który w długim swym dzióbie trzymał wijącego się gada. Bocian wypuścił węża, który dokonawszy kilka skrętów, wyprężył się, podnosząc łeb do góry.Przerażony włościanin krzyknął i wybiegł z izby na pole. Przez cały tydzień Korniej spał w innej izbie, nawet nie zaglądając do tej, w której bocian wybił szybę. Wreszcie zdecydował się zajrzeć tam i odskoczył z przestrachu. W izbie kotłowało się od węży! Chłop zawiadomił sąsiadów, którzy, przyodziawszy się w długie kapoty i skórzane owczarskie spodnie, uzbroiwszy się nadto w kłonice, rozpoczęli walkę z wężami. Oczywiście wszystkie pozabijano.

TORPEDOWIEC.

Pytała się Magda od krów
Wawrzona od owiec:
— Powiedzże mi dokumentnie
Co to torpedowiec?
Jak ją Wawrzon w odpowiedzi
Buchnął pod zanadry,
Z Magdy łachy poleciały
Jak z starej eskadry!

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'' upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drkarskich dla „Welkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
Adam Jaworski, 2318 Smallman.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.

South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums alley.
S. Krantz, 2631 Josephine std.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y
Sopiński Jan 2629 Josephine str.

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow str.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 str.
Abramowski S. 845 E. 23rd str.

Everson, Pa.
K. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
J. Gac, 416 Broad str.

MIDLAND, PA.
Frank Cholewa — b 425

Maunt Carmel, Pa.
Jan Grybel, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5th str.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market str.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski, 1129 3rd ave., 11 str

North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski.

Scranton, Pa.
Borysiak M. 819 Brook str.

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock str.

Shenandoah, Pa.
Jan Binek, 512 Torkiron str.

Ashton, Neb.
T. Jamrog.

Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 164 Driggs ave.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.

St. Hedwig ,Texas.
A. Strzelczyk,

Lockhtrt, Texas.
T. Szalwiński. R. F. D. No. 21

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Falls City, Texas.
J. W. Szalwiński.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, RFD. no. 1, box 72

Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren str.

Isadore, Mich.
J. Rosiński, Jr. Post Master.

Grand Rapids, Mich.
L. Jurkiewicz, 185 W. Division st.

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Hartford, Conn.
K. D. Wiśniewski,
12 S. Prospect str.

Meriden, Conn.
Teodor Biłka, 32 Arch str.

NEW BRITAIN, CONN.
Dowiatt B. 350 Washington str.
F. Fortuna, Gen. Del.

Millers Falls, Mass.
Partyka, P. — box 13.

YOUNGSTOWN OHIO
J. S. Bonk 606 South ave.

Steubenville, Ohio.
Borkowski Józef

Dayton, Ohio.
F. Czapliński, 45 Sachs str.

Trenton, N. J.
Głogowski A. 38 Elm str.

PASAIC, N. J.
Bł. Skomro 202 --- 6th st.

Jersey City, N. J.
C. S. Kashler, 233 — 2nd str.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington str.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel str.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Agitatorzy wszechniemieccy w Galicyi

„Związek Niemców w Galicyi'' prowadzi energiczną agitacyę w naszym kraju. celem zorganizowania kolonistów niemieckich. „Związek'' sprowadził znanego agitatora wszechniemieckiego, posła Stransky'ego, który w kilkakrotnych wystąpieniach parlamentarnych roztaczał szeroko żale nad „uciskiem'' Niemców galicyjskich przez rządy polskie. Zebrania kolonistów prowadzone są w duchu pruskim: w poniedziałek np. odbył się wiec pod gołem niebem w Rornfeldzie obok Szczerca, gdzie na powitanie Stransky'ego ozdobiono wieś flagami o barwach pruskich, a jedynie jedną chorągiewkę ustrojono na kolor czarno-żółty — „na pokaz''. Pan Stdansky objeżdża również kolonie w powiecie stryjskim i stanisławowskim, aby „utwierdzić niemczyznę'' w kraju. Wszechniemcy zamierzają na seryo wywołać w Galicyi „kwestyę niemiecką'', by mieć w parlamencie materyał do napaści na Polaków. Pan Stransky więc organizuje naszych domorosłych Prusaków a p. namiestnik ich proteguje.

Napad na karczmę.

Przed kilku dniami do karczmy we wsi Okleśna koło Chrzanowa przybyło wieczorem dwóch mężczyzn w ubraniach robotniczych i zażądało napoju i pokarmu. Gdy karczmarz upomniał się o zapłatę, przybyszę dobyli rewolwerów i rozpoczęli strzelaninę, kierując strzały do karczmarza i jego żony Dali sześć strzałów, z których jeden trafił w piersi żonę karczmarza i ciężko zranił. Jest prawdopodobne, że zbrodniarze wybrali się do karczmy w celach rabunkowych, prawdopodobnie zawcześnie; do zbyt głośnego wszakże przyszło starcia, które zaalarmowało wieś i rabusiom przeszkodziło w zamiarze.Zbiegli w sąsiednie lasy. Jak przypuszczają, obaj pochodzą z Królestwa Polskiego. Władze chrzanowskie urządziły za nimi pościg.

Starawieś pod Brzozowem.

Z powodu 150 letniej rocznicy przeniesienia cudownego obrazu Najśw. P. Maryi ze starego kościoła do nowego, odbędzie się w Starejwsi w dniach 6, 7 i 8 września br. misya w języku słowackim i polskim.

Wielki pożar.

Wybuchł groźny pożar w ruskiej wiosce „Dachnowie'' p. Cieszanów. Wiatr, który szalał w czasie katastrofy, spowodował spłonięcie 58 domów, przytem wiele nierogacizny, drobiu i świeżo zebranego zboża. Przyczyną ognia były dzieci, bawiące się zapałkami.

Topielec.

W ubiegłym tygodniu znaleziono na brzegu Wisły niedaleko Płaszowa zwłoki, które — jak z pobieżnych oględzin przekonać się można, przebywały dłuższy czas w wodzie. Przy zwłokach znaleziono papiery na nazwisko Jana Kusia, robotnika z Królestwa Polskiego. Na szyi topielca znać pręgę krwistą, pochodzącą zdaje się od cięcia nożem. Prawdopodobnie Kuś został zamordowany, zwłoki zaś rzucono następnie do Wisły — celem zatarcia śladów zbrodni.

Nieudany zamach.

W Korczynie koło Skolego zdarzył się dnia 17go z. m. wypadek budzący ogólne oburzenie. Oto do właścicielki realności w Korczynie, zamieszkałej tam na willegiaturze, nauczycielki panny Mandyburówny, w chwili, gdy przechadzała się po ogrodzie, strzelił niewyśledzony dotąd sprawca z rewolweru, na szczęście nie raniąc jej, poczem zbiegł. Strzał był prawdopodobnie zemstą za to, że panna Mandyburówna, której ojciec był obrządku grecko-katolickiego, zajmuje się budową kościoła rzymsko katolickiego w Synowódzku Wyżnem i dwa dni przedtem brała udział w poświęceniu kamienia węgielnego pod kościołek.

Kradzież 20.000 koron.

Oficyant pocztowy Władysław Bryk w Rawie Ruskiej zdefraudowawszy na 20.000 koron listów pieniężnych, umknął w niewiadomym kierunku. Dyrekcya poczt wdrożyła energiczne dochodzenia i zarządziła rozpisanie listów gończych. Za schwytanie defraudanta wyznaczona jest nagroda w kwocie 500 koron.

Zakopany skarb.

W aresztach sądowych we Lwowie odsiaduje karę znany złodziej Chmarski, który dowiedział się od swego współwięźnia Stulskiego, że na gruncie Blumenfelda w Zagwoździu (w pobliżu młyna) są zakopane pieniądze około 6000 kor., pochodzące z kradzieży, popełnionej swego czasu u p. Buehla w Knihinie Górce. Zeznania Chmarskiego okazały się prawdziwe. Na wskazane przez niego miejsce udali się sierżant policyi tutejszej Gaszyński i kapral Dichycz i znaleźli istotnie zakopaną w ziemi kwotę 6600 koron. Pieniądze zwrócono właścicielowi.

Schwytanie groźnego bandyty.

W lipcu przed ławą przysięgłych w Czerniowcach, odbyła się rozprawa sądowa przeciwko bandzie bandytów o napad i morderstwo rabunkowe, dokonane na rodzinie Kurzów w Michowej. Rozprawa zakończyła się skazaniem dwóch bandytów na karę śmierci przez powieszenie, a jednego na dożywotnie więzienie. W morderstwie brał również udział,jako herszt bandy, niejaki Mikołaj Mojsa, znany w całej okolicy kłusownik, który jednak po dokonanej zbrodni uszedł w góry, gdzie, mimo energicznych pościgów i wypraw, urządzanych przeciw niemu przez żandarmeryę, ukrywał się przez cały prawie rok. W ostatnich dniach dopiero żandarmerya dowiedziawszy się, iż Mojsa zachodzi często nocą do wsi Ploski, celem zaopatrzenia się w żywność, urządziła na niego zasadzkę i zdołała go rzeczywiście przychwycić. Mojsa był uzbrojony od stóp do głów; na ramieniu miał strzelbę, w zanadrzu dwa, rewolwery i 30 patronów, a za pasem potężny nóż myśliwski. Zbrodniarza przytrzymano z nienacka, tak, że broni użyć nie miał czasu, i odstawiono do więzienia w Czerniowcach, gdzie prawdopodobnie czeka go również stryczek.

Walka przy żniwie.

Na polu dworskiem pod Nyireghaza na Węgrzech, pracowało około 40 robotników polskich z Galicyi. Już od dawna patrzyli na nich krzywem okiem miejscowi włościanie, Węgrzy, którzy wprawdzie sami nie chcieli pracować na dworskiem, ale, jak to bywa często u ludzi złych, nie mogli bez zazdrości patrzeć, że pracowity lud polski z daleka przybyły, w pocie czoło zarabia kilka koron tygodniowo. Węgrami przewodził pewien cygan, osiadły wprawdzie — (choć cyganie nie lubią zagrzać miejsca), ale wielki nicpoń i próżniak. Z początku zaczął głośno przygadywać „przybłędom'' z Galicyi a potakiwali mu inni madziarowie. Ale nasi Polacy nic sobie z tego nie robili, a choć się domyślali, że to na nich ostrzy sobie zęby czarny dzikus, przecie nie zwracali na to uwagi, bo nie rozumieli, co szwargoce. Ale cygan widząc, że słowami nic nie pomoże, wszczął zwadę z jednym z parobków polskich, o to niby, że mu przeszkadza wodę czerpać ze studni polnej. Na to, jakby na dany znak, rzucili się Węgry na naszych i zaczęli ich bić kijami, pięściami, kamieniami. Z początku nie spodziewający się niczego Polacy ulegli, ale potem, przyprowadzeni do ostateczności, zebrali się na siłach i zaczęli w obronie swojej i dziewuch także pracujących, odpędzić napastników. Skończyło się na tem, że nasi, choć ich było mniej, poturbowali Węgrzyków a najbardziej cygana. Pewnie im się odechce na drugi raz zaczepiać spokojnych ludzi.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Elbląg.

Spaliła się tu w ubiegły piątek rano szkuta Mówikowskiego z Gdańska. Rodzina składająca się z 6 osób, zdołała się z ledwością uratować.

Wrzeszcz.

W Motławie pod Schellmuehl utonął synek rodziny Bertram z Wrzeszcza. Matka dowiedziawszy się o tem, chciała z rozpaczy wskoczyć do rzeki i podpadła dwukrotnie kurczom. Zwłoki chłopca wydobyto z rzeki dnia następnego.

Nakło.

(Zeznanie na łożu śmierci.) — Przed 18 laty zamordowano w lesie pod Nakłem wymiernika Matuszewskiego. Jako podejrzanego o zamordowanie aresztowano wówczas zięcia Matuszewskiego, mieszkającego w Górzeniu, Jana Przemorskiego, lecz musiano go uwolnić z braku dostatecznych dowodów. Obecnie poczynił Przemorski na łożu śmierci straszne zeznanie, że zabił swego teścia, a żona córka Matuszewskiego, pomogła mu zaciągnąć ciało do lasu.

Inorwocław.

Świętokradztwa dopuszczono się w Inowrocławiu. W środę przed południem okradziono kościół św. Mikołaja. Niewyśledzony opryszek wytrychem otworzył skarbonkę, w której znajdować się mogło 6 do 8 marek. Pewna pani, która w tym czasie weszła do kościoła, zauważyła że skarbonka nie była zamkniętą. W kościele był jakiś chłopak, który wkrótce zniknął, w kieszeniach brząkało mu coś niby pieniądze.

Strzelno.

Przez wóz przejechaną została tutaj żona robotnika Stefaniaka z Chełmc. Odniosła przytem tak ciężkie obrażenia iż zmarła wkrótce potem w tutejszym szpitalu.

Nowytomyśl.

Przez konia zabity został właściciel Beier z okolicznej wioski. — Przy nagłym zwrocie konia odebrał tak silne uderzenie kopytem iż zmarł niebawem. B. pozostawia żonę i czworo nieletnich dziatek.

Witkowo.

W Kołaczkowie najadło się dziecko robotnika Adamskiego szaleju Wskutek tego niebawem zmarło.

Wschowa.

Woźnica dominialny Piotr Sobczak z Hetmanic zajęty był ładowaniem węgli z wagonu na helę. S. spadł przytem z wozu tak, iż złamał krzyż. Stan jego jest beznadziejny. Nieszczęśliwy jest żonaty i liczy około 50 lat.

Kornowo.

W Skarbiewie zgorzała w nocy z dnia 25 na 26 zm. młockarnia p. Świetlika, stojąca na polu p. Szulca. Towarzystwo, w którem zabezpieczona była owa młockarnia, zamierza sprowadzić psy policyjne, celem wykrycia sprawcy.

Trzemeszno.

Polscy członkowie giełdy strzeleckiej założyli protest rzeciw wyborowi 3 Polaków i 3 Niemców do zarządu giełdy. — Protest ten został odrzucony.

Gniezno.

W Gnieźnie popełnił niejaki Sikorski, pobierający rentę, samobójstwo. Powiesił się i to ze zmartwienia po stracie swej żony.

Od Kościana.

Ciekawą wiadomość podaje „Gazeta Polska''. Gospodarz Matelski z Darnowa, który piastuje urząd ławnika gminnego w Darnowie,został dnia 26go sierpnia zawezwany na termin do komisarza w Kościanie. Komisarz oświadczył mu, że jeżeli chce nadal pozostać ławnikiem, musi wystąpić z polskiej kasy pożyczkowej; może natomiast wstąpić do kasy niemieckiej. Pan M. oświadczył na to, że z polskiej kasy nie myśli występować. Komisarz tłómaczył się wówczas, że otrzymał taki nakaz z góry, więc p. M. przesłuchać i spisać protokół. — Tak to wygląda w Prusiech wolność obywatelska, o ile chodzi o Polaków!

Szamotuły.

Wydało się, że od lat istniał tu tajny związek pijacki, do którego należeli uczniowie dwóch najwyższych klas miejscowej szkoły rolniczej. Byli to sami uczniowie niemieccy. 6 uczniów, którzy najwięcej są winni, opuściło szkołę dobrowolnie. Władze szkólne sprawą tą się zajęły.

Poznań.

Zdaje się być rzeczą pewną, iż w tutejszym zamku królewskim zamieszka książę Eitel Fryderyk, — drugi syn cesarza Niemiec Wilhelma.

Handel dziewczętami.

W Wolominie na Górnym Śląsku przyaresztowała policya niejakiego Dorfmanna, który chciał jechać do Paryża z 16 letnią dziewczyną. Śledztwo wykazało, że Dorfmann jest członkiem zorganizowanej spółki handlarzy dziewcząt,— której główne siedlisko znajduje się w Mysłowicach.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zajście w Cichocinku.

Do restauracyi hotelu Muellera w Ciechocinku weszło kilkunastu studentów z różnych uniwersytetów i zbliżyło się do stolika, przy którym siedział p. Kazimierz Pollack,wydawco jednodniówek ciechocińskich, wraz z żoną swoją i dr. Sinołęckim. Studenci prosili, żeby p. Pollack, wyszedł z nimi, mają bowiem do niego pilny interes, usłyszawszy zaś kategoryczną odpowiedź odmowną, studenci znieważyli czynnie p. P., bijąc go laskami i pięściami. Powód do tego zajścia, jak mówią, dała ostatnia jednodniówka p. t. „Kuryer Ciechociński'', w której umieszczono szereg wierszyków, uwłaczających według zdania uczącej się młodzieży, jej czci i honorowi.

Balon pruski w Królestwie.

W lesie, należącym do folwarku Dłutów, w pow. łaskim, spadł balon z trzema pasażerami. Przy lądowaniu wśród drzew, powłoka balonu uległa uszkodzeniu, pasażerowie jednak szwanku nie odnieśli.

Na miejsce wypadku zbiegli się włościanie oraz dano znać naczelnikowi powiatu łaskiego i policmajstrowi w Pabjanicach.

Badani przez władzę, pasażerowie balonu oświadczyli, że dwaj z nich są oficerami sztabu jeneralnego z Berlina, trzeci zaś — inżynierem topografem. Onegdaj z rana wyjechali oni z Berlina i wiatr zapędził ich pod Łask.

Znalezione jednak w koszu balonowym dowody świadczą o czem innem, mianowicie: znaleziono plany topograficzne różnych miejscowości w Królestwie, mapkę gub. kaliskiej, fotografię: Kalisza, Sieradza, Zduskiej Woli, Łęczycy, Ozorkowa i innnych z różnemi uwagami, oraz zdjęcia z lotu balonu Kalisza i Sieradza. Niektóre notatki pisane są kluczem.

Dowody te odesłano do sztabu jeneralnego do Warszawy, a pasażerów pruskich odstawiono wraz z balonem do Łasku, gdzie ich osadzono pod strażą przy kancelaryi naczelnika powiatu.

Sprawa hr. Ronikiera.

„Gazeta warszawska'' donosi: Śledztwo przedwstępne w sprawie zabójstwa ucznia Chrzanowskiego w pokojach umeblowanych przy ulicy Marszałkowskiej zostało już ukończone. Akt oskarżenia wkrótce będzie sporządzony. W charakterze oskarżonego pociągnięty zostanie do odpowiedzialności szwagier zabitego, hr. Bohdan Jaksa Ronikier, wraz ze swymi wspólnikami.

„Jarmark potajemny''.

Pod tym tytułem warszawskie „Słowo'' podaje następujący obrazek z życia mętów kosmopolitycznych, nawiedzających Warszawę.

„W zeszłym tygodniu — pisze — uwagę osób, odwiedzających kabarety i inne miejsca rozrywek, ściągała kompania szykownie ubranych mężczyzn oraz kobiet, strojnych w brylanty, Rozmowa w tej kompanii toczyła się przeważnie po żydowsku, lecz od czasu do czasu zdarzało się słyszeć pojedyńcze zdanie wypowiadane w językach: hiszpańskim, włoskim a nawet tureckim. Przy bliższem przyjżeniu się owej kompanii, rzucało się w oczy to, iż szykowne ubranie zupełnie nie licowało z ich rubasznem obejściem, nieinteligentnemi twarzami i płaskiem sposobem wyrażania się.

O osobistości tych zagadkowych panów i pań nikt nie mógł powiedzieć nic pozytywnego, i później dopiero wyjaśniło się, iż byli to handlarze żywym towarem, którzy zjechali z różnych stron świata do Warszawy na otwarty „jarmark potajemny''. Przybyli przeważnie „kupcy'' z Ameryki Południowej, a także z Hamburga, Kairu, Konstantynopola i z niektórych miast portowych angielskich. „Jarmark'' w roku bieżącym był bardzo ożywiony, ceny zaś utrzymywały się niskie, albowiem, skutkiem ostatnich prześladowań alfonsów w Warszawie, wielu z nich musiało wyzbyć się całego zapasu „Sztuki'' najokazalsze i najdroższe nabywali kupcy z Ameryki Południowej, przeważnie do stolicy Argentyny i Brazylii. „Sztuki'' najniższego gatunku, kobiety stare i „spracowane'', nabywali handlarze z miast portowych, dla zakładów, odwiedzanych przez majtków. Handlarze z Ameryki Południowej nabywali „towar'' bardzo wybrednie, stawiając za warunek konieczny, ażeby kobiety nie były dotknięte chorobami sekretnemi. Ponieważ używanie lekarzy miejscowych byłoby ryzykowne, przywieźli więc swego lekarza z Argentyny. „Handlarze'' przybyli z zagranicy i prawie wszyscy pochodzą z żydów, urodzonych tutaj lub w cesarstwie.

Aresztowanie.

O godzinie 9ej wieczorem z cyrkułu zamkowego w Warszawie wyruszył silny oddział policyi wraz ze strażnikami konnymi i zabierał z sobą wszystkich napotkanych mężczyzn, nie wyłączając 12 letnich chłopców. Sprowadzono do cyrkułu przeszło 200 osób, — wśród nich sporą liczbę młodzieży szkolnej.Większość aresztowanych po pewnym czasie wypuszczono.

Dramat w hotelu.

Hotel Reichzeligmana w Kownie był widownią krwawego dramatu który pociągnął za sobą trzy ofiary w ludziach, przyczem tragedya ta wywołała w mieście olbrzymie wrażenie. Oto kiedy 23 letni Mikołaj Morozowski wraz z Anną Czechowską, mieszkanką Kowna, znaleźli się w wymienionym hotelu wpadł do numeru ich niespodzianie Cypryan Ankudnow, maszynista wydziału inżynierskiego, który od pewnego czasu starał się o względy Czechowskiej, i dał kilka strzałów, raniąc ciężko Czechowską i Morozowskiego. Kiedy policya wyłamawszy drzwi, wkroczyła do numeru, oczom jej przedstawił się okropny widok: Czechowska w kałuży leżała w agonii. Obok niej z raną postrzałową głowy i poderzniętem gardłem Ankudnow martwy. Pokój cały pławił się w kałuży krwi. Meble i urządzenie zrujnowane. Czechowską przewieziono w stanie groźnym do szpitala. Stan Mrozowskiego nie budzi poważniejszych obaw. Śledztwo wdrożone wyjaśniło, że Ankudnow, człowiek żonaty, zakochał się bez pamięci w Czechowskiej, a gdy ta oddała pierwszeństwo Morozowskiemu, wpadł w rozpacz, której wynikiem było zajście wyżej opisane.

ALARM.

W wielu miejscowościach Stanów Zjednoczonych ludzie są zaalarmowani, ponieważ nadzwyczajna liczba chorób wewnętrznych jest stwierdzona. My chcemy położyć nacisk na was ten, abyście zrozumieli konieczność posiadania odpowiednich środków w domu i używania tychże w tej chwili jak tylko pokażą się pierwsze symptomy niestrawności. Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina jest tym środkiem. Powinieneś go używać we wszystkich chorobach żołądkowych i kiszkowych, jako gotowy środek. Prędko oczyszcza krew nieczystą i w tym samym czasie wzmacnia organa trawienia przyprowadza do naturalnego funkcyonowania i przez to daje całemu ciału ulgę. Każde zaniedbanie ratunku spowodowywa niebezpieczne następstwa dla całego organizmu. Uważaj każdą chorobę żołądkową jako niebezpieczną i używaj natychmiast Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Ono ci pomoże. Do nabycia w aptekach. Jos. Triner 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

Utrzymuj czysto.

Należyte oczyszczanie jemy ustnej, nosa, gardła i innych otworów naturalnych jest nadzwyczaj doniosłej wagi w utrzymaniu ich zdrowotnego stanu. To można osiągnąć najlepiej przez systematyczne używanie Severy Antisepsolu. Używany jest jako płuczka do leczenia lub zapobiegania bólowi gardła albo zapaleniu migdałków; do wtryskiwania w stanie kataralnym, do szprycowań dla kobiet,do płukania jamy ustnej, do mycia twarzy po goleniu i do wielu innych celów. U aptekarzy. 25 centów. Sporządany przez W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

TROSKLIWA MATKA.

— Marysiu!

— Słucham panią!

— Wyjeżdżam na rowerze.... pamiętaj przypomnieć panu, żeby dzieci na spacer wyprowadził, bo znowu jak wieczorem powrócę, będą wymówki, że o nich zapomniał!

WIELKOPOLANIN
Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
86 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
86 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
86 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer..........05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

(Nadesłane).

SPRAWA ROBOTNICZA.

Od blisko 6 miecięcy, panuje strajk w powiecie Westmoreland. Zastanówmy się pokrótce nad tem czem jest strajk, i kiedy jest słuszny, a kiedy nie.

Strajkiem nazywamy ogólne zaniechanie pracy przez robotników, które za cel ma przeprowadzenie pewnych żądań wobec pracodawców. Robotnicy strajkują albo w czasie, kiedy robotnik umową zobowiązany jest do pracy, lub też po upływie czasu objętego umową.

Jeżeli robotę przerywa się po upływie umową ugodzonego czasu lub za odpowiedniem wypowiedzeniem, strajk może być dozwolony.

Także jest dozwolony, chociaż czas umową ugodzony nie upłynął, jeżeli pracodawcy nie trzymają się warunków umowy.

Strajk jest słuszny i dozwolony:

1) Gdy umowa robotnicza stała się nieprawomocną, np. przez wymuszenie ze strony pracodawcy.

Wymuszenie ze strony pracodawcy jest wtenczas, gdy się wie, że robotnicy, zmuszeni nędzą, za każdą cenę pracę swą oddadzą, a on korzystając z tego, zgodzi ich za zbyt niską zapłatę.

2) Jeżeli umowa wprawdzie jest prawomocna, ale pracodawca nie wypełnia wszystkich swych zobowiązań jakie na siebie przyjął.

3) Jeżeli pracodawca krzywdzi robotników tak, że trudno im zarobić na utrzymanie rodziny, i jeżeli wiara lub moralność robotników cierpi z winy pracodawcy.

UWAGA! — W zasadzie, należy przed strajkiem przestrzegać, bo doświadczenie poucza, że najczęściej cierpi, przez strajk nie tyle pracodawca, ile raczej sami robotnicy.

O potrzebie strajku, wydać powinni sąd ludzie bezstronni, znający dobrze warunki danego przedsiębiorstwa, i użyć go zwykle trzeba chyba wtedy, gdy już zastósowane zostały wszelkie inne drogi porozumienia się.

Jeśli za prawami robotników oświadczy się opinia publiczna, łatwiej coś wskórają; jeżeli zaś opinia publiczna jest przeciw, strajk zwykle nie przyniesie korzyści robotnikom.

Strajkom zapobiedz można za pomocą dobrego ustawodawstwa biorącego w opiekę robotników, za pomocą sądów rozjemczych, lub też z pomocą rozumnie kierowanych związków zawodowych.

Aby utrzymać dobre stosunki między robotnikami a pracodawcami, potrzeba przedewszystkiem, **aby obie strony kierowały się w swych postępkach duchem chrześcijańskim, zwłaszcza zaś zasadą sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości bliźniego.**

Właśnie dla tego, że w dzisiejszych czasach pracodawcy nie trzymają się zasady sprawiedliwości i miłości bliźniego, robotnicy nie mają zapewnionego uczciwego utrzymania, dla tego muszą narzekać, muszą strajkować i upominać się o to, co im się słusznie należy.

Jakiż stosunek istnieć powinien między robotnikiem a pracodawcą? Obustronny stosunek prawny, oparty na umowie. —

Robotnik zobowiązuje się do wykonania pewnej określonej pracy, **a pracodawca** do zapłacenia mu za to umowionej zapłaty.

Dalej, zobowiązują się obie strony do wszystkiego, co z natury tego stosunku wynika, tj. **robotnik** powinien swemu pracodawcy okazywać szacunek i dbać także o jego dobr—**pracodawca** zaś ma się starać w ogóle o dobro zatrudnionych u niego robotników.

Pracodawca ma starać się o to, aby zdrowie robotnika nie ucierpiało przez niezdrowe lokale przeznaczone na pracę, przez brak dostatecznej ochrony i zabezpieczeń przy niebezpiecznych robotach, — przez zbytnie przedłużanie godzin pracy i tp.

O te sprawy starać się, jest dla pracodawcy obowiązkiem **prawnym.**

Obowiązkiem zaś wynikającym z **miłości bliźniego jest,** aby dbał o dobro robotnicze więcej, aniżeli do tego umową jest zobowiązany, tj. ma pomagać robotnikom, aby mieli dobre mieszkania, starać się o rozrywki dla robotnika, o oświatę i td.

Jak trzeba mierzyć wysokość wynagrodzenia za pracę?

Mierzyć należy przedewszystkiem według umowy.

W umowie, oznaczyć powinien pracodawca zapłatę odpowiadającą wymienionej wartości pracy.

Co to jest wymieniona wartość pracy?

Jest to ta wartość, która wynika z prawa o podaży i zapotrzebowaniu pracy; jest to więc niejako cena targowa za pracę; tj. **ta suma** jaką w zwykłych warunkach, za tę pracę się płaci, zastrzegając, że cena ta nie jest sztucznie w górę wyśrubowana, albo obniżona.

Oprócz wartości wymienionej, **istnieje jeszcze wartość produkcyi czyli wytwórcza i wartość użytkowa.**

Wartość wytwórcza siły roboczej jest ta, (ta cena) za którą można otrzymać daną siłę roboczą; obejmuje ona koszta wychowania, wyuczenia i utrzymania robotnika.

Wartość użytkowa siły roboczej jest ten zysk, jaki robota przynosi a więc np. ta suma, którą pracodawca zarobić może na wyzyskaniu odpowiedniem wynajętej siły roboczej.

Wartość wytwórcza jest najniższą, użytkowa najwyższą, a wymienna leży w pośrodku między oboma. — W takim stosunku pozostają do siebie te trzy wartości.

I bardzo słusznie. — Gdyby bowiem pracodawca nie mógł więcej wydobywać z pracy jak tyle, ile musi w wartości zamiennej za nią zapłacić, to wtedy nie mógłby wcale robotników wynajmować do pracy.

Z drugiej strony, gdyby robotnik za swą pracę nie dostał przynajmniej tyle, ile potrzebuje na wytworzenie swej siły roboczej, to musiałby albo robotę porzucić, — gdzieindziej jej szukać, albo gdyby jej gdzieindziej nie znalazł, — **zginąć.**

N. p. robotnik potrzebuje dla siebie i swej rodziny dziennie $1; Pracodawca, który go najmuje,— może na jego pracy zarobić $3. — Układają się obaj między sobą, i pracodawca płaci robotnikowi $2 dziennie. — **Wartość wytwórcza** pracy wynosi wtedy 1 dolara; **wartość zamienna** czyli płaca targowa 2 dolary; **zaś wartość użytkowa 3 dolary.**

O tem zdają się zapominać pracodawcy w Ameryce, dla tego robotnicy muszą narzekać i strejkować.

Dają robotnikowi np. 1 dolara chociaż na jego pracy zarabiają 4 dolary, dla tego zbijają kapitały, płacą grube dywidendy, a robotnik głód cierpi.

Umowa, na mocy której robotnik nie otrzymuje jako wynagrodzenia nawet wartości wytwórczej tj. nie otrzymuje nawet tyle, ile potrzebuje do utrzymania siebie i swej rodziny, **jest niesprawiedliwa i nieważna,** bo podstawą jej jest wyzysk. —

Jak należy wypłacać płacę za robotę? Należy wypłacać robotnikowi tak, jak w umowie było powiedziane, a więc w gotówce, jeśli według umowy robotnik gotówkę ma otrzymać.

Niesprawiedliwie i nie po ludzku postępują sobie pracodawcy kopalni węgla, którzy zamiast w gotówce wypłacić robotnikowi zapłatę, odciągają mu wprzód za węgle, za mieszkanie, za wiktuały, które zmuszony był brać w ich sklepie, a resztę tylko dają mu w gotówce.

Co innego, jeżeli robotnik naprzód na to się zgodził, ale i w takim razie jest to niesprawiedliwością, bo najczęściej robotnik na to się godzi z konieczności, a wtedy zgoda jego bywa wprost wymuszoną.

Robotnik powinien dostać całą zapłatę w gotówcę, i sam niech zapłaci za wszystko, mniejsza o to, czy brał z tak zwanego kompanicznego sztoru, czy skąd inąd.

Przecież ten robotnik sam nie pójdzie gdzieindziej, jeżeli widzi, że w sklepie kompanicznym dostanie tak dobry towar i za taką samą cenę jak w innem miejscu, ale przynajmniej nie będzie wymuszania.

Strajki, jak powiedziałem wyżej, w dzisiejszych stosunkach rzadko kiedy przynoszą robotnikom korzyści, dla tego robotnicy powinni użyć innych środków, skuteczniejszych, a mianowicie:

1) **Głosować na mężów,** którzy by upminali się u rządu o dobre ustawodawstwo, biorąc w opiekę robotników. — Takiego ustawodawstwa brak nam w Ameryce.

2) **Zakładać związki zawodowe,** rozumnie kierowane, lub jeżeli już istnieją takowe, zapisywać się do nich.

3) **Starać się o wydziały robotnicze.**

Wydział robotniczy, jest to pewna liczba robotników jednej fabryki lub kopalni, wybrana przez innych na to, aby w ich imieniu bronić ich praw i wspólnych interesów w obec pracodawczw.

Taki wydział robotniczy może bronić robotnika przed pracodawcą, przedkładać mu do wiadomości różne usterki, jakie należy dla dobra robotników usunąć, żądać ich usunięcia, godzić nieporozumienia i td.

4) **Wszyscy należeć do Stowarzyszenia robotniczego.**

Związki zawodowe i wydziały robotnicze różnią się od stowarzyszenia robotniczego tem, że **pierwsze** służą tylko do obrony tych robotników, którzy danem przedsiębiorstwie pracują, **a stowarzyszenie robotnicze obejmuje wszystkich robotników,**

Stowarzyszenie robotników, nie zastępuje interesów tylko pewnej grupy robotników, **ale ma bronić całego ogółu robotników.**

Stowarzyszenie robotników, chociażby to była najpotężniejsza organizacya, nie potrafi sobie zaradzić zawsze w wystarczający sposób bo często nie będzie między członkami zgody, lub też pracodawcy mogą strajk udaremnić, sprowadzając obcych robotników.

Dla tego powtarzam z naciskiem **koniecznie musi państwo, swojemi ogólnie obowiązującemi prawami wziąć robotnika w opiekę.**

W przyszłym numerze, pomówimy o celu robotnika, o jego rodzinie i o fałszywych opiekunach robotników.

X. C. T.

ZAWIADOMIENIA.

Wspaniały Bal.

Tow. Sokół Polski gn. 69, gr. 815 urządza wielki bal we środę dnia 28go września we własnej Sokolni przy Dickson ulicy na górach. Pewno, że pójdziemy wszyscy bo bal przedewszystkiem będzie jaki jeszcze nie był przedtem. Smaczne przekąski i chłodne napoje podawane będą a i, dużo różnych niespodzianek będzie.

Do współudziału zaprasza Komitet.

Niniejszem zawiadamiam, iż posiedzenie Bractwa św. Józefa gr. 16ej Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę to jest 25go września oyodzinie drugiej po południu w hali par. Niep. Serca M. P. na górach. Wszyscy Bracia są proszeni się stawić na to posiedzenie dla ważnej przyczyny.

St. Ciemielewski, hekr.

Baczność Młodzieńcy św. Kazimierza!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Członków Tow. Młodzieńców św. św. Kazimierza przy par. św. Stanisława K. iż w przyszłą Niedzielę to jest dnia 25go września przypada nasze miesięczne posiedzenie. Uprasza się wszystkich członków aby się ttawili o godzinie 4ej po południu na halę zwykłych posiedzeń. Nieobecność podpada karze. Także zawiadamia się tych wszystkich członków, którzy zalegają ze swoimi składkami miesięcznemi przez przeciąg 3ch miesięcy, aby stawili się na to posiedzenie i uiścili się z długu, w przeciwnym razie zostaną z Towarzystwa nietylko suspendowani ale **wykreśleni.** — Czas Młodzi Towarzysze, aby raz zaprowadzić jakiś porządek i Towarzystwo postawić na wyższej stopie.

W górę serca, w górę czoła Młodzież Polska!

Adam Jaworski, prezes
Kaźm. Machnikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Józefa gr. I Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 25go września o godzinie 2ej po południu odbędzie się nasze kwartalne posiedzenie na które zapraszamy wszystkich członków a szczególniej tych, którzy zalegają w opłacie swego asesmentu około 3ch miesięcy, aby się stawili i uiścili się z takowych, gdyż w przeciwnym razie zostaną suspendowani.

M. F. Fifer, prezes.
S. M. Basikowski, sekretarz

Zawiadamiam wszystkich członków Tow. Strzelców św. Jadwigi No. 2, że wszyscy mają się stawić na ćwiczenie wojskowe, które odbędzie się dnia 24go września o godzinie 6:30 wirczoeem. Każdy ma się stawić pod karą 50 centów.

Jan Schutzman, kapitan

Niniejszem zawiadamiamy członków Tow. św. Władysława Króla, w par. św. Wojciecha B. i M. na South Side, iż dnia 25go września tó jest w przyszłą niedzielę, zaraz p sumie, przypada nasze miesięczne posiedzenie w hali szkolnej.

S. Wolniewski, sekr.

WAŻNE ZAWIADOMIENIE.
Zmiana w prowadzeniu interesu.

Towary bławatne to jest, wszystko co się sprzedaje na yardy lub też materye w sztukach usuwamy z interezu. Całe pierwsze piętro poświęconem zostanie przedmiotom, jak ubiory damskie, suknie bluzki, spodnice, wyroby modniarskie, ubrania dla dzieci, damska i męska grderoba, szkrpetki, spodnia bielizna, biała bielizna, koce, kołdry i firanki.

Wytłomaczenie. — Zamierzaliśmy uczynić taką zmianę jeszcze wtedy, gdyśmy wynajmowali miejsce kilka lat temu, a to z powodu że zapotrzebowanie gotowych rzeczy staje się coraz więcej naglącem — a myśl powzięta przedtem w tej jesieni stanie się rzeczą dodokonaną.

Postanowiliśmy oddział ten otoczyć specyalną opieką i poświęcić mu więcej uwagi, a przeto będziemy mogli dobierać więcej i lepszy towar, mieć kompletny wybór i sprzedawać taniej. Mamy również na myśli otwierać podobne składy i w innych miastach, a to da nam sposobność większego zbytu, a co za tem idzie, będziemy mogli czynić zakupna wprost w nieograniczonych ilościach, co znowu wpłynie na zniżenie ceny, — zwłaszcza że postaramy się również o niskie komorne — mając zaś nie wielkie wydatki możemy bniżać cenę. Naszą dewizą będzie kupować tanio i sprzedawać tanio.

Z tego też powodu nastąpi **Sprzedaż Zmiany.** Cały nasz interes zmieniamy i każdy yard wszelkich płócien i materyi, ozdób i koronek musimy wyprzedać. Cała masa innych towarów musi również pójść na przedaż a to by zrobić miejsce dla stolarzy i malarzy. Nie przeocz tego co się dzieje u **BERNARDI'S S. 15ta i Carson ulica, South Side.**

NOWE TOWARZYSTWO.

Dnia 14go września, 1910 r. zawiązało się Towarzystwo Śpiewu „Halka", w Pittsburgu, Pa.

Z inicyatywy Pani Drowej M. Sadowskiej oraz pani M. Nowak, zebrały się na pierwszem posiedzeniu nowozałożonego Towarzystwa następujące panie: S. Bejgrowicz, S. C. Bejeńkowska; J. Domachowska; Glińska; M. Gołębiewska; A. Grabowska; H. Hecht; Hareńska; P. Jerzycka; A. Karabasz, P. Karabasz; A. Lesikiewicz; L. Massal; J. Massal; A. Myszkowska; M. Nowak; E. Olbratowska; E. Olbratowska; M. Piekarska; Ratajczyk J.; Ratajczyk; M. Sadowska; H. Świeczkowska.

Szan. Paniom wyjaśniono cel ich zebrania; wykazano im, że pośród licznych czynników mogących przyczynić się do wzrostu oświaty narodowej, owszem do wybicia w górę ducha polskiego, jest jeden czynnik, który pieśnią najdoskonalej umie wyrazić płeć piękna; że pieśnią ona może zająć znaczne stanowisko na niwie narodowej; wykazano dalej, że daje się odczuwać brak żeńskiego Towarzystwa Śpiewu w Pittsburgu; że już istniały podobne organizacye i towarzystwa, lecz takowe w końcu spełzły na niczem; że Towarzystwo Śpiewu zorganizowane być powinno na stalszych fundamentach, wspartych przez wyższą klasę inteligentną; że celem Towarzystwa będzie uprawianie śpiewu narodowego.

Tymczasową Prezeską była pani M. Sadowska, sekretarką panna S. C. Bejenkowska.

Podczas zebrania następnie naradzano się co do nazwy Towarzystwa. Wynik narad był ten, że Towarzystwo przybrało nazwę — „Halka".

Po nadaniu nazwy i po objaśnieniu celu Towarzystwa, przystąpiono do wyboru członkiń na zarząd Towarzystwa.

Pani Drowa M. Sadowska jednogłośnie obrana była na Dyrygientkę. Urząd Prezesowej powierzono pani M. Nowak.

Urząd Vice-prezesowej dostał się pani Mecenasowej Piekarskiej. Na urząd sekretarki protokółu wybrano pannę S. C. Bejenkowską. Panna A. Myszkowska została wybraną na sekretarkę finansową.— Kasyerką obrano panią E. Olbratowską. Bibliotekarką pannę P. Karabasz.

Zarząd Towarzystwa będąc wybrany, pani Drowa Sadowska uczyniła wniosek, aby wybrano Komitet celem wyszukania sali do ćwiczeń. — Wniosek został poparty i przyjęty jednogłośnie.

Komitet składa się z następujących Pań: Drowej Sadowskiej, pani Massal i pani Karabasz.

Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie Tow. Śpiewu „Halka".

Górą Pieśń.

S. C. Bejenkowska, sekr.

W tem jest niebezpieczeństwo.

Gdy plakat kwarantanny przybity jest na dom, oznacza to chorobę i niebezpieczeństwo. Tak również, gdy policzki staną się bladożółte, a czyste biaałka oczu zabarwią się na żółto — w tem jest niebezpieczeństwo. To jest **choroba wątroby.** Nie zwlekaj, zacznij przyjmować natychmiast Severy Pigułki na Wątrobę; doznasz rychłej ulgi i uleczysz się na długo. One usuną zatwardzenie i pobudzą wątrobę, żołądek i jelita do działalności normalnej. Kup je u twojego aptekarza. 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

PRÓBUJ PALIĆ TURKEY RED PAPIEROSY.

Tysiące ludzi pali ten znakomity gatunek, dający wyborne palenie za niską cenę.

Palacze uznali, że „Turkey Red" papierosy są wyrabiane z najczystszego tureckiego tytoniu i w smaku są niezrównane, oraz mają tą własność, że wydają wonny zapach. 10 sztuk za 10 centów, są lepsze niż te, które kosztują dwaraży tyle.

Tym, którzy nie mieli sposobności spróbować palić „Turkey Red" — gorąco polecamy, by to uczynili, a z pewnością nigdy innych nie będą używać.

Nigdy przedtem nikt nie sprzedawał tak dobrego gatunku po tak niskiej cenie — zatem nie czekaj i kup paczkę „Turkey Red" jeszcze dzisiaj, a kupując po tak niskiej cenie, oszczędzisz dużo pieniędzy.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

ZE ZLOTU OKRĘGU IV. Z. S. P.

Odbytego w dniach 17 i 18go b m. w Carnegie, Pa.

W sobotę ubiegłą wieczorem zjechali się delegaci okręgowi, stosownie do powziętych poprzednio uchwał co do rozdzielenia obrad od ćwiczeń, na sesyę okręgową.

O godzinie 9ej wieczorem druh prezes dr. Teofil Starzyński otwiera zebranie i po krótkiej przemowie do zebranych druhów delegatów wyznacza komisyę mandatów, do której wchodzą druhowie: Stefan Jasiński. Wojciech Spyra, i Jan Balcarzak.

Po krótkiej przerwie komisya zdaje sprawozdanie zaznaczając. że wszystkie mandaty uznano za ważne;obecnych delegatów na sali jest 31. nie obecnych 10. Nie reprezentowane gniazda: Sokolic z Braddock. gn. z Ford City. gn. z Everson.

Gniazdo Sokolic Królowej Jadwigi w McKeesport: Agnieszka Chmielewska i Eugienia Panek

Gn. Sokolic Deotymy, Pittsburg S. S.: Zofia Zielińska i Monika Gołębiewska.

Gn. Sokolic Dzieci Wolności z Carnegie: Maryanna Kopeć i Rozalia Waligórska.

Gn. Adama Mickiewicza Pittsburg S. S.: St. Ronczka. St. Krall, L. Haduch. Stefan Jasiński, Wojciech Krupa. Andrzej Curzytek, Jan Niespodziany.

Gn. Kazimierza Pułaskiego, McKeesport: Marcin Kranc. Jan Panek, Józef Cieślewicz, Feliks Zjawiński, Walenty Kijowski, Benjamin Brzezicki, Michał Makówka.

Gn. Bartosza Głowackiego, Glendale Carnegie: Jan Trzciński, Wojciech Jankowski, Zygmunt Omyłski, Jan Balcerzak, Andrzej Kawecki, Marceli Kędzierski, Jan Burela, Albin Bieniasz, Marcin Prus, Michał Gierłowski.

Gn. Tadeusza Kościuszki, Glassport: Stanisław Mielcarczyk, Aleksander Tyszkiewicz, Wojciech Zawojski.

Gn. Ochotnicy Kościuszki, Wheeling, W. Va.: Jan Marchliński, Wojciech Spyra.

Gn. Księcia Józefa Poniatowskiego, Pittsbug, Penn ave.: Józef J. Ksiciński, Walenty Meledyn.

Reprezentowanych więc było gniazd 9 przedstawiających liczbę członków i członkiń 429.

Następnie przystąpiono do oboru rzędników Zlotu, jak następuje: Prezesem sesyi został obrany Franciszek Kubiak, Viceprezesem Feliks Zjawiński; sekretarzami: Stanisław Ronczka i Fr. Panek; marszałkiem Marcin Prus.

Celem zstanowienia się nad oborem poszczególnych komisyi, prezes odracza posiedzenie na przeciąg 10 minut.

Po przerwie oznaczono następujące komisye:

Komisya finansowa: Agnieszka Chmielewska, Stefan Jasiński,Jan Skrzypiński.

Komisya militarna: Franciszek Szybatka, Ludwik Haduch, W. **Prus.**

Komisya zażaleń: Franciszek Panek, W. Krupa, Jakób Spyra.

Komisya rezolucyi: Zofia Zielińska, A. Curzytek i L. Haduch.

Komisya grona nauczycielskiego: Fran. Szybatka, W. Prus, Fr. Zych.

Następnie powołano urzędników do sprawozdania ze swoich czynności z ubiegłego roku.

Pierwszy sprawozdaje prezes d. dr. T. A. Starzyński. W dłuższej przemowie przedstawiał położenie Sokolstwa w ostatnim roku i wszelkie przeciwności i trudy jakie trzeba było pokonać by nie dać zawładnąć ideą sokolą, ludziom bez serca — dorobkiewiczom. W sprawozdaniu swojem przedstawia szereg propozyci, które w ciągu dalszym posiedzenia uchwalono lub odrzucano. Srawozdanie prezesa dr. Starzyńskiego przyjęto burzą oklasków i zwolniono go z urzędu dając mu zupełne votum zaufania za pracę w Okręgu.

Następnie sprawozdaje sekretarz druh J. Szajna, tak z czynności jako sekretarza korespondencyjnego jak również finansowego. — Przyjęto sprawozdanie dr. Szajny w czytaniu, pozostawiając udzielenie zwolnienia do sprawozdania komisyi finansowej.

Nastąpiło sprawozdanie dr. naczelnika Szybatki, które w cyfrach przedstawia się w następujący sposób: ćwiczeń i lustracyi gniazd odbytych w roku ubiegłym 51, ćwiczeń grona 6, wspólne całego okręgu 1. Regularnie ćwiczących, w okręgu jest druhów 78, Sokolic 18, dziatwy 64, dziewcząt 14.

Zanim jednak postawiono wniosek już druhowie delegaci wykrzykiwali „Czołem'' dziękując mu za pracę i trudy poniesione dla Sokolstwa.... Druh Szybatka w swojem sprawozdaniu robi tak samo pewne propozycye,które następnie przyszły pod obrady, a największy nacisk kładł na Zloty dziatwy obojga płci, aby były urządzane co roku.

Na tem zakończono sesyę sobotnią i odłożono obrady do niedzieli do 1ej godziny po południu, odśpiewawszy „Boże coś Polskę''.

NIEDZIELA:

Sesyę otwiera dr. prezes Kubiak o godź. 1:30 po południu. — Sekretarz odczytuje protokuł z ostatniej sesyi, który zostaje przyjęty jak otczytano. Druh Curzytek stawia wniosek, by odczytano protokół z ostatniego Zlotu, wniosek przeszedł i protokół po odczytaniu przyjęto. Następnie zdaje sprawozdanie komisya finansowa, które przedstawia się jak następuje:

Dochód w roku 1909-10	$730.16
Rozchód w roku 1909-10	$608.50
W banku znajduje się	$121.66
Na hali zwrócono do kasy okręgowej za mundury ćwiczebne	27.50
Od gniazd należy się za mundury ćwiczebne:	
Pittsburg, Pa.	13.75
McKeesport, Pa.	8.25
Carnegie, Pa.	8.25
Stan kasy w obecnie jest	$179.41

Sprawozdanie komisyi finansowej przyjęto i podziękowano Zarządowi Okręgowymu za tak skrupulatne opiekowanie się majątkiem i staranie skrzętną pracą o kasę okręgową, szczególniej druhowi Jurewiczowi kasyerowi, który rzeczywiście z zaparciem pracował na każdem polu, aby tylko kasę jemu powierzoną nie tylko utrzymać z nadwyżką ale postawić w kwitnącym stanie. Druhowie delegaci uznali te pracę i żywą podzięką uznali wysiłki.

Druh dr. T. Starzyński w serdecznych słowach zwraca się do delegatów, wykazując, że prawda i praca zawsze święcić będą tryumfy. Druhowie, — mówi, — rok temu mieliśmy subwencye, mieliśmy rzekomo pomoc Z. N. P., a jednak nie mieliśmy tego co dziś mamy. Jak słusznie powiedzieliśmy sobie rok temu na Zlocie,że jałmużny deprawują i zatracą ducha samodziałalności tak też rzeczywiście się dzieje. Wiemy, że ci druhowie, którzy odłączyli się od nas i zdradzili swoje własne uchwały na ostatnim Zlocie powzięte, dzisiaj sami się wstydzą swojej pracy nie sokolej. My druhowie nie potrzebujemy subwencyi za oddanie się pod zarząd, który nic nie ma wspólnego ze sokolstwem. My rozumiemy subwencyę społeczeństwa, lub części tegoż w dowód uznania pracy i zasług położonych przez odbierającego a nie jako zapłatę, że się należy do tegoż Stowarzyszenia. Druhowie Z. N. P. daje zapomogę Sokolstwu za to so koli tworzą grupy związkwe, a nie za pracę tego sokoła dla społeczeństwa.

Więc jak się to przedstawia. — Organizacya kupuje sobie pewną cząstkę ludzi, ale nie uznaje ich pracy, nie jest to hańbiącem dla Organizacyi dającej zapomogę a stokroć więcej hańbiącem dla odbierających. My bez takich judaszowskich subwencyi obejdziemy się, a najlepszą dla nas subwencyą to praca druhów i sympatya rodaków, w coraz żywszy sposób objawiana'.

Komisya zażaleń zdaje swoje sprawozdanie oświadczeniem, żadnych nie ma, gdyż we wolnym Sokolstwie takich być nie powinno.

Z kolei miały nastąpić sprawozdania komisyi: organizacyjnej, technicznej, ustaw i militarnej. — W odpowiedzi zaznacza druh Haduch, że wszytkie te komisye obrobione są w referacie jaki za pozwoleniem izby przedstawi i odczyta. Następnie za zgodą Izby odczytuje d. L. Haduch swoją pracę, w której poruszone są sprawy mające być obrobione w komisyach. W opracowaniu tem porusza druh Haduch kwestye jakie miały komisye do wypracowania, a w szczególności sprawy okręgowe: czem jest okręg? jakie stanowisko ma zająć okręg względem gniazd? jakie stanowisko mają zajmować gniazda względem okręgu? gniazda i agitacya, wzajemne stosunki w gniazdach, życie członków w gniazdach i poza gniazdami ćwiczenia, umundurowania i uzbrojenie, ponadto sprawy żywotne obchodzące sokolstwo. Po odczytaniu wywiązała się dyskusya nad poruszonymi sprawami i wnioskiem zadecydowano, by pracę dr. Haducha oddać specyalnej komisyi w przyszłym Wydziale okręgowym i na podstawie tego opracować konstytucyę i przepisy tak dla okręgu jak również dla gniazd w okręgu. Następnym wnioskiem uchwalono opracowane reguły na podstawie referatu druha Haduch przesłać w odbitce gniazdom do załatwienia.

Wniosek, aby w miejsce wydziałowych do zarządu okręgu każde gniazdo wybrało po jednym reprezentancie — przeszedł.

Wniosek, aby każdy członek umundurował się — przeszedł.

Wniosek, aby ćwiczenia gimnastyczne starano się zaprowadzić w szkołach parafialnych — przeszedł z poleceniem dla przyszłego Wydziału.

Wniosek, aby Wydział zajął się Zlotem dziatwy co rok — przeszedł.

Wniosek, aby Zloty i Zjazdy odbywały się osobno — przeszedł.

Wniosek, aby okręg wyznaczył puchar wartościowy w nagrodę za największą ilość umundurowanych druhów w gnieździe na przyszłym zlocie — przeszedł.

Wniosek, aby wydział zajął się urządzeniem kursu gimnastycznego — przeszedł.

Wniosek, aby Wydział postaral się o komisyę lekarską co do zdrowotnego systemu uprawiania ćwiczeń — przeszedł.

Wniosek, aby Wydział zawiązał stosunki ze sokołami narodów pobratymczych w Pittsburgu i okolicy — przyjęto.

W rozprawach nad podniesieniem kasy okręgowej, wyłonił się wniosek, aby każde gniazdo, w razie możności urządziło przynajmniej raz w rok zabawę na korzyść okręgu — przeszedł.

Po wyczerpaniu wniosków i propozycyi na dobro okręgu powołano komisyę rezołucyi.

W imieniu komisyi odczytuje d. Haduch

REZOLUCYĘ:

My delegaci sokoli Okręgu IV. Z. S. P. zebrani na VI Zlocie Sokołów Okręgu IV. za wspólną zgodą i wolą wszystkich uchwalamy:

Ślubujemy do ostatniej chwili życia naszego trwać wiernie przy narodowości naszej polskiej i bronić jej na każdem miejscu i w każdy możliwy sposób. Tak nam dopomóż Bóg...

Bijemy czołem Sokołowi Macierzy w Ojczyźnie naszej polskiej wierząc, że idea Sokola w Macierzy żyjąca, skierowała nas na drogę po jakiej obecnie kroczymy, służąc sprawie Narodu.

Bijemy czołem Związkowi Sokołów Polskich w Ameryce i przyrzekamy trwać wiernie pod Jego rozkazami i pracować nad rozszerzeniem haseł sokolich w najdalsze zakątki tej przybranej Ojczyzny.

Przyrzekamy sobie wzajemnie nie ustawać w pracy sokolej w Okręgu IV. i postępkami, nie pustem słowem, wywalczyć u Rodaków szacunek, poważanie i uznanie.

A jako od tych naszych haseł nie odstąpimy, składamy ponownie przysięgę:

Tak nam dopomóż Bóg....

Zofia J. Zielińska,
Andrzej Curzytek,
Ludwik Haduch.

W sprawie miejsca przyszłego Zlotu, kwestyę po dłuższej debacie pozostawiono do decyzyi przyszłego zarządu, z tem zastrzeżeniem, że miejsce przyszłego zlotu po porzedniem obradzeniu w gniazdach ogłoszonem będzie przynajmniej sześć miesięcy przed zlotem.

Wniosek, aby przyszły zjazd odbył się w siedzibie zarządu — przyjęty.

Wybór urzędników:

Prezesem: Ludwik Haduch.

I. Viceprezesem: Leon Jędrzejewski.

II. Viceprezesem: Eugienia Panek. —

Sekretarz: Stefan Jasiński.

Kasyer: Ksawery Jurewicz.

Naczelnik: Franciszek Szybatka

W miejsce dotychczasowego systemu wydziałowych, każde gniazdo na przyszłym posiedzeniu ma wybrać po jednym reprezentancie.

Siedziba Okręgu Pittsburg, S. S.

Druhna Panek wnosi by naczelnikowi była płaconą pensya jak poprzednio. Druh Szybatka dziękuje i zrzeka się wynagrodzenia na korzyść kasy okręgowej.

Nastąpiła może najpodnioślejsza chwila. Druh prezes okręgu dr. T. Starzyński w przemowie zaznacza, że praca wszelka musi nietylko zdobyć sobie uznanie i zwalczyć wszelkie przeszkody, ale też należy tejże dać jakiś znak widomy. Druhu Naczelniku Szybatka, od lat już kilkunastu pracujesz z zaparciem dla sprawy sokolej. My wiemy jakie masz obowiązki jako ojciec rodziny, a jednak nie było zdarzenia żebyś nie spieszył na stanowisko jakie ci wskazuje poczucie prawego Sokoła pracownika, od lat kilkunastu patrzy okręg na pracę twoją i jeśli dzisiaj gromadzimy się w takiej sile, tobie to mamy do zawdzięczenia, twoją niestrudzoną pracą kładziesz podwaliny pod gmach nasz narodowy między młodzieżą polsko-amerykańską, a w pracę tę wlewasz prócz poczucia obowiązku — całą duszę. Miłują cię wszyscy za to, młodzież szczególniej, bo instynktownie wierzy, żeś jej prawdziwym druhem, prawdziwym bratem. Dla Sokoła nagroda nic nie znaczy, ale nie wszyscy to rozumieją, dla nas jesteś serdecznym druhem i my ci płacimy sercem całem, ale dla tych nierozumiejących — przyjm druhu ten skromny podarek od zarządu, przyjm go nie jako wartość ale jako znak, że pracę twoją pragniemy w szczególniejszy sposób podnieść i dla wielu nie rozumiejących szczytnych naszych idei uświęcić. (Tu wręczył prezes złoty zegarek z odpowiednim napisem). Czołem ci druhu serdeczny, a pracuj dalej na tej trudnej drodze, a serdecznej. Czołem.

Druh Szybatka podziękował za niespodziewany dar tak ze serca, tak po polsku i sokolemu, że w oczach wielu łzy zabłysły i stało się na hali posiedzenia, tak jak by Duch Kościuszki, ten nasz patron ukochany rozciągnął błogosławiące ręce nad tą drużyną biorąc ją w szczególniejszą swoją opiekę. Przemawiał druh Naczelnik, słowami tak wielkiemi, do starszych do młodzieży,do dziatwy a każde jego słowo na wagę szlachetnego kruszcu brać należy. Zaklinał do wytrwania przy szczytnej idei sokolej.Zaklinał o posłuch zajęcie się dziatwą, a kończąc, mówił, ja ze swej strony ile mocy w rękach ile zapału w sercu i pragnienia w duszy dla ukochanej sprawy, pracował będę i ślubuję wam druhowie

Tak mi dopomóż Bóg.

Następnie rozdano nagrody za ćwiczenia.

Stanisław Ronczka,
Sekretarz Zlotu.

(Wypis druhów zdobywających nagrody ukaże się w przyszłym numerze.)

Obrady zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę i Ospały i gnuśny''.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Kolekta lipcowa z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej New Castle, Prob. ks. J. Jaworski	39.04
Ks. Prob. J. Jaworski New Castle, Pa.	10.00
Z Obchodu Grunwaldzkiego Wheeling W. Va. Tow. św. Władysława Króla i Tow. św. Stanisława Kostki — przez p. J. Marchlewskiego	15.29
Firma Marohn i Kaźmierski	3.00
N. N.	1.00
Przyjaciel Sierót	2.00
R. S.	1.00
Mała Zosia	50
Dobry Franuś	50
Kolekta lipcowa w parafii św. Józefata, Prob. ks. A. Siwiec	60.56

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki najerdeczniej dziękują:

Ks. Prob. J. Jaworskiemu i całej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej za kolektę lipcową.

Towarzystwom św. Władysława i św. Stanisława z Wheeling za ofiarę z Obchodu Grunwaldzkiego

Wnemu ks. Proboszczowi A. Siwiec i parafii św. Józefata składają sierotki serdeczne Bóg zapłać za zebraną ofiarę.

Wnych ks. ks. Proboszczów, którzy dotychczas kolekty lipcowej nie zebrali, upraszam o łaskawe zebranie takowej, bo trzeba pieniędzy na zapłacenie rachunków. Pamiętajcie Bracia Rodacy o sierotkach, bo bez waszych ofiar, niemożnaby ich wyżywić i przyodziać, a przecież zima nadchodzi. — Dziękując firmie: Marohn i Kaźmierski jako i wszystkim za ofiary, kreślę się:

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

Karol Kornicki.

PASTUSZEK.

(Z pod chłopskiej strzechy).

Błażej Gowor nazywany był we wsi swojej Błażkiem opętańcem.— Za wysokiem ogrodzeniem, z poza którego widniały piękne zabudowania, siedział jak mruk, do nikogo nigdy nie przemawiając i słowa W nocy tylko wychodził zawsze o jednej porze i opowiadali niektórzy, że go widzieli, jak na cmentarzu długo wystawał. Z umrzykami widno tylko gadał, bo od ludzisków uciekał, jak od czego złego.

Dobytku jego strzegły trzy wielkie brytany, co we dnie upięte, niemiłosiernie szarpały łańcuchy, w nocy zaś aże ślepiami świeciły od złości. Nikt nie mógł do nich się zbliżyć, krom Gawora samego i małego pastuszka przybłędy, — przytulonego jeszcze przez nieboszczkę Gaworową żonę.

Hej inne były to czasy, gdy gospodyni, świeć Panie nad jej duszą, w chacie se swojej rządziła. Wesoło było wówczas i śpiewki przeróżne zasłyszałeś z obejścia, niejeden zaś biedak wychodził stamtąd pokrzepiony, nakarmiony i dobrem słowem żegnany na dalszą tułaczkę. Toż i Michałkowi biednemu, co od maleńkości najpierw gęsi, później trzodę, a wreszcie i krowy pasał, inaczej było na świecie. Dziecina był małą, gdy go tu zabrano. Skąd był nie wiedział, tyle sobie jeno jak przez sen przypominał, że z rodzicielką z daleka gdzieś był poszedł na odpust Najświętszej Panienki, pewnikiem do Kalwaryi.— Gdy się tam w ludzi tłumie zagubił, już więcej macierzy swej nie obaczył. Biegał tedy po drodze i płakał, aż nadeszła jakaś, widno bogata, nie chybi że kmieciowa żona, bo i ubrana była dostatnio i korali miała sznurów kilkanaście na szyi, a wielganych, jako te orzechy w borku, i rumianych, jako te jagody w lesie. Ugłaskała go ona i upieściła, a do łona przygarnęła i ze sobą zabrała do chaty. Bębnili potem po wsiach i szukali rodziców jego, lecz nadaremnie. Tak więc ostał się przy Gaworach, pomagając im w pracy,jako mógł i umiał. I dobrze mu było sierocie. Toż od wdzięczności, aże w nim serce tajało, jako to masło przy ogniu.

Ale każda radość i dobroć ma swój koniec. Doświadczył tego i Michałek. Pamięta dobrze tę chwilę. Na białej, czyściutkiej pościeli leżała poczciwa jego gospodyni, a taka jakaś żółta i blada, że aże patrzeć na nią nie mógł. W ręku trzymała palącą się woskową świecę, a wokół ludzie odmawiali nabożnie pacierze za konających.

W kącik wciśnięty patrzył na to wszystko Michałek i straszno mu się robiło na sercu, rozumiał bowiem, że z tą gromnicą i z temi modłami coś odeń odlata, coś się dlań kończy.

„Boże mój, Boże''! załkał, w głowie mu się zakręciło i już nie wiedział, co się z nim dalej działo. To jeno pamięta, że gdy przyszedł do siebie, to jego gospodyni leżała już na łożu taka cichutka, a taka jakaś święta, jak czasem widzieć można na figurach w kościele.

I zabrali ją! Na wóz położyli w trumnie drewnianej i powieźli hen daleko, gdzie las się zaczyna i darnią przyrzucili mu tę, co była matką jemu sierocie.

A potem wszystko zmieniło się w chacie!

Gospodarz spochmurniał i jakby mówić zapomniawszy, do nikogo nie odzywał się. A kiedy czasem usta otworzył, by mu co rozkazać, to aże się pod nim nogi trzęsły od strachu. Nibyto nic nie robił złego nikomu. Aliści taki był przez to swoje niemówienie dziwny, że się go nawet obcy ludzie bojali. A kiedy dwu szło razem wedle jego zagrody, to z daleka pokazywali sobie jego chatę palcami, szepcząc do siebie, że to Błażkowe obejście.— Lub kiedy w nocy ujrzano go, jak między opłotki szedł heń ku lasowi, to się ludziska żegnali i powiadali z cicha, że doń przystąpiło. Dziwili się Michałkowi niektórzy, że u takiego odludka wytrzyma — dziwili się mu, ale nikt go na pocieszenie nie zabierał do siebie, a zresztą tu on wrósł już do tej chaty, więc i nie odszedłby jej, chyba do Pana Jezusowego raju. Nieraz tak się zadumał, idąc za bydełkiem na pastwisko, albo siedząc na starem opuszczonem mrowisku, że aż świata bożego zapomniał i aże ta lub owa krówka doń przychodziła, obwąchując go po twarzy, jakby się chciała przekonać, czy żyje jeszcze. Szedł tak raz wolno, przystając co chwila i jakby dla zabawy śmigając kwiecie biczyskiem, aż zaszedł w malennik, co tuż obok pastwiska szeroko się rozciągał na zrębie lasu. Przystanął i rozejrzał się dokoła. Za nim Krasula, jeszcze nieboszczki gospodyni ulubiona krowa, pobrząkiwała w dzwonek na pastwisku, a przy niej całe stado innych szczypało smaczną trawę;— przed nim zaś nieprzeliczona moc czerwonych jagódek, z których każda zdawała się prosić: „spożyj mnie!''

Myślał chwilę dobrą. Żal mu było jagódek i o trzodę się niepokoił. Raz jeszcze spojrzał na pastwisko, lecz krowy tak spokojnie się pasły, że wszelka obawa uleciała mu ze serca aż za siódmą górę. Śmiało zbliżył się więc do pierwszego krzaka z kraju.— Najpierw jedną, potem drugą; — dziesiątą uszczknął i do ust włożył jagodę, idąc od krzaczka do krzeczka i wybierając co większe i dojrzalsze. Precz uleciały myśli zadumliwe i piosnka wesoła zagrała mu na ustach, więc się nie spostrzegł nawet jak słonko minęło południe i zwolna poczęło się chylić na spoczynek za lasy.

A tymczasem Krasula, wyszukując co smaczniejsze trawy, przybliżyła się nad wysoki i stromy brzeg rzeczółki. Przystanęła chwilę i odegnawszy pyskiem natrętnego bąka, śmiało ruszyła ku soczystej trawie, rosnącej na samym skraju brzegu. Lecz zaledwie postąpiła dwa kroki — ——

O czemuż cię tu nie było Michasiu. Daleko wśród malin stał on, wybierając co piękniejsze i dojrzalsze, gdy naraz uszów jego doleciał najpierw jakiś łomot, potem zaś coś niby jęk niby ryczenie. „Krasula'' przemknęło mu się przez myśl, znał ją już bowiem, że dobra jest, ale i despotliwa. Duchem tedy pognał na przełaj, drąc się przez maliniaki, a kiedy wypadł z lasu, przybiegł za głosem krowiny na brzeg.

„Krasula'' zajęczał raczej, niż zawołał Michaś, gdy objął okiem całe położenie. Odpowiedziało mu tylko westchnienie biednego zwierzęcia, ale takie żałosne, i takie bolem przepojone, że aż mu łzy pociekły z oczów odrazu. Patrzyła nań Krasula, a takim wzrokiem litościwym, że Michaś zapomniał o swojej niedoli, zapomniał, co jego czeka dziś jeszcze za to wszystko,a tylko zbiegł z brzegu i przypadł do bydlęcia,co bez ruchu leżało na olbrzymim głazie, na którym, spadając z wysoka, przetrąciło sobie krzyże. Głaszcząc ją po głowie i szyi, skomlał Michaś i łkał, a ciągiem całował Krasulę, co takiem mądrem patrzyła nań okiem, jakby nie nad sobą, lecz nad nim żałość miała.

— — — — — —

Noc była już późna, a Błażej Gawor wciąż chodził po izbie gniewny i stroskany. Bo i jakże miało być inaczej. Najlepszą krowę dobić dziś musiał przez tego... i szukał Błażej w głowie jakiegoś odpowiedniego wyrazu, którymby mógł nazwać Michałka. Naraz machnął pięścią w powietrzu groźnie, oczy mu się zaiskrzyły od gniewu i wyrzucił przez zęby: „Przybłęda... znajduch!''

I znów chodził po izbie chwilę. Wygnał Michałka precz z chaty, więc jeszcze w nim gniew warczał, jak pies na uwięzi trzymany, a wtedy: „Niewdzięcznik — zawołał — nie miał to strawy u mnie podostatkiem!'' Tfy! zakończył splunięciem, bo się w nim coś przewalało. A zasię Michałek siedział skulony naprzeciwko wrót Gaworowej chaty, a popłakując z cicha: „nie pójdę stąd — szeptał — tu pomrę i ulecę do nieboszczki gospodyni''.

Chmury rozstąpiły się na niebie, jakby je Pan Bóg rozegnał, chcąc się lepiej popatrzeć na biedną sierotę. To też i księżyc ukazał się cały, a wielki i okrągły i jął świecić na łąki i pola, na lasy i dąbrowy, a Michałkowi wszystko się zdawało, że na niego jakimś smutnym i żałośnym patrzył blaskiem. Zadumany i skulony, siedział biedak, a tak patrzył w Gaworową zagrodę uporczywie,że aże mu wnetki poczęło się wszystko ruszać przed oczyma. I zdawało mu się, że się stodoły usunęły nieco, a poza niemi, tam kędy Krasulę czasem wyganiał na potrawę, że jakieś cienie chodzą popod śliwy, to się zbliżając do siebie to oddalając znowu. Aż jeden oderwał się od cieniów gromady, prosto ku niemu zdążając.

Przypomniały mu się umrzyki, więc tak w nim coś zdrewniało od strachu, że się z miejsca poruszyć nie mógł, jeno patrzał a patrzał w tę idącą marę. Najpierw nic nie rozeznawał, potem już coś niecoś, o gdy się doń mara przybliżyła całkiem, żar buchnął mu do serca od radości.

„Gospodyni''! szepnął Michałek. I znów mu się zdawało, że się ten cień nad nim pochylił, a gładził go po twarzy i ciągiem jeno powtarzał: „nie odchódź Michałku''!

„Nie pójdę nikaj'' zawołał, a tak głośno, że aże się od głosu swego obudził... Przetarł oczy.. Sen to był czy jawa?... Ależ wyraźnie widział jakoweś mary popod śliwy wchodzące!.. A ta gospodyni! Myślał Michałek, wbijając wzrok w Gawrowe obejście, jakby jeszcze raz chciał upragnione widmo zobaczyć. Taka dlań bo dobra była. Ale już minęło. Niema już dla niego kącika u ludzi. Podumają nad nim i odejdą. Ludziska to tak zawsze. Od chaty do chaty więc chodził będzie, by coś na życie zarobić, albo też najmie się gdzie na służbę, ażeby mieć strawę i przyodziewek, ale to nie to, co było. Tu choćby go bito, zawszeć był swój niejako— tam zasię, choćby mu i codzień misę przysmaków postawiono, zawsze on tam najmitem będzie. Tak dumał, a patrzył przed siebie, jakoby chciał wzrokiem połknąć Gaworowe obejście, gdy naraz znów mu się zdawało, że widzi cienie jakieś pod śliwami.

„A czemuż psy tak naraz pocichły — choć niedawno jeszcze szczekały'' pomyślał. Lecz wnet mu przez myśl przeszło, że to nie chybi dobre duchy jakieś.

Wtem uszu jego doleciały jakieś dziwne szmery i szelesty a stuki ciche, jakby ktoś deskę wyważał niepostrzeżenie. Przypadł więc brzuchem do ziemi i pełznąć począł dokoła zagrody, kierując się za podejrzanemi głosami. Popod stare lipy i jasiony czołgał się ostrożnie, aż kiedy minął stodołę, cała prawda roztoczyła mu się przed oczyma. Na trawniku siedział w kuczki jakiś obcy i widno nie ze wsi pochodzący człowiek przytykając co chwila zapaloną zapałkę do jakiegoś przedmiotu, gdy dwaj inni odważali okiennicę od okna z komory. Chwilkę patrzył Michaś, naraz na ziemi ukazał się mały płomyczek. To palił się zwitek, który wnet obcy podniósł i począł zbliżać się do dachu.

Michałkowi aże w oczach pojaśniało, tak zrozumiał, co się wokół niego dzieje. Zapomniał więc na przykrości, jakie miał kiedykolwiek od Gawora, zapomniał na to wygnanie wieczorne i na tę niedolę, która go teraz czekała, a wiedział tylko, że chcą mu rabować gospodarza. Jednym więc skokiem przesadził ogrodzenie, a uchwyciwszy podpalacza za rękę „puść'' krzyknął, ile mu sił starczyło.

Owi, co wedle okna działali, jakoby grom trzasnął w wór i rozprószył plewę, tak umknęli kajś chyżo. Ostał się jeno Michałek z podpalaczem, a trzymając go ze wszystkich sił „ratunku'' wołał rozpacznie.

Złoczeńca zaskoczony z nienacka, stał dobrą chwilę bez ruchu, ubezwładniony strachem, aż kiedy zrozumiał, że mu jeno uciekać wypada, bo lada chwila ludzie nadbiedz mogą, począł się wyrywać Ale Michałek przywarł się do niego jak kleszcz, wołając ciągiem: „Ratunku''!

Tymczasem w chacie ruch się począł czynić.... wnet i drzwi skrzypnęły otwierane, więc podpalacz ostatnim wysiłkiem szarpnął jedną ręką, a wyrwawszy ją sięgnął do kieszeni. I kiedy Michaś czepiał się ubrania złoczyńcy, by go nie puścić, coś mu błysnęło przed oczyma, uczuł jakby lekkie trącenie w piersi, a po chwili jakieś ciepło pod koszulą. I znów ten sam błysk uniósł się nad Michałkiem, gdy naraz jak ryk nieludzki zagrzmiało od chaty: — „Stój''!

Złoczyńcy nóż wypadł z ręki. To Błażej opętaniec gnał co sił od chaty. Chwila i podpalacz leżał skrępowany na ziemi. Popatrzył nań Błażej, jak się patrzy na ścierwo, co jeno zanieczyszcza powietrze i odwrócił się do swego wybawiciela. Teraz dopiero przypatrzył mu się dobrze. Słaniając się na nogach stał przed nim Michałek, opierając się ręką o ścianę stodoły. Poznał go Gawor choć w cieniu szopy, więc takim nań wzrokiem spozierał, jakby nie w Michałkową twarz, lecz jakby w przeszłość własną spoglądał. Coś się w nim łamało. Jakaś go rzewność brała pod swe panowanie, jakieś dawno nieznane uczucia wypełzały mu w piersi. Od kiedy mu żona umarła, zamknął się w sobie, bo mu się zdawało, że już nie masz dlań duszy miłującej na tym świecie. A oto stał przed nim chłopczyna, tyle przezeń naponiewierany, co tak go umiłował przecież. Więc roztajało w nim serce i pogłaskał główkę Michałka, przycisnął ją do piersi.

„Synu''! jęknął od żałości, że tak długo nie rozumiał Michałkowej duszy. I uczuł Michaś, jak z ócz Błażeja spłynęła mu na twarz gorąca łza, więc schwycił gospodarza za rękę i ucałować chciał ją żarliwie, lecz słabo mu się zrobiło, i w głowie zawróciło się, a czarność przesłoniła mu oczy i obsunął się na ziemię. — — — A gdy się obudził, leżał na miękkiej pościeli, pod troskliwą opieką Błażeja który opowiadał mu, jako widać dla popłochu podpalić go chciano, bo i psy były potrute. A kiedy radość rozpierała serce Michałka, parobek rwał co tylko koń mógł wyskoczyć do miasta po doktora.

Rychło świt się zaczął robić, — więc naschodzili się i sąsiedzi popatrzyć na Błażeja odmienionego i Michałka. Rana była na szczęście lekka, to też chłopak podobrzał niedługo gu radości Gawora i sąsiadów.

— — — — — — —

Od tego czasu minęło lat sporo.

Na śmiertelnej pościeli leżał Błażej stary, przy nim zasię klęczał Michał Gawor, dziś już i prawnie za syna przybrany. Naschodzili się sąsiedzi, starzy kmotrowie Błażeja, by być przy nim, gdy zeń dusza ulatać będzie. Cichość panowała w izbie, na polu tylko z cicha pogwarzały niewiasty i chłopy, przypominając sobie dawne dzieje Błażkowe.

A kiedy śmierć ręką posunęła po twarzy chorego, zostawiając na niej wyraźne ślady swej obecności i kiedy Wawrzyńcowa stara gromnicę zapalać poczęła,odwrócił się Błażej do obecnych, spojrzał po nich przeciągle i rzekł słabym już głosem, cedząc słowo po słowie:

„Dawno to, jak przygarnęliśmy do chaty sierotę — niesierotę, na drodze przez rodziców zapomnianego. Niedobry byłem dla ciebie Michale, ale jak mi nieboszczka pomarła, tak znienawidziłem siebie i ludzi. Niedobry byłem dla ciebie — to mi wybacz! — rzekł Błażej i spoczął chwilę, jakby chciał tchu nabrać w obumierającej piersi. Od klęczącego zaś Michała szlochanie jeno doleciało jakieś i jęk jakiś żałośny.

A zasię po chwili ciągnął konający dalej:

„Wiecine to wszyscy, ile zawdzięczam Michałowi, wiecie, iż był dla mnie lepszym od syna, lepiej go, niżlibym syna miłował, miłowałem A wiecie także, że nie mam dzieci. To też po sprawiedliwości jemu się wszystko należy''.

„Tyś krwią twoją — rzekł Błażej do Michała — dobytek ten od zagłady uchronił, weźmijże go, a strzeż jak oka w głowie.''

Spoczął znów chwilę, a potem do wszystkich powiedział, ale już z wielkim wysiłkiem:

„Biorę was wszystkich na świadki, jako to jest moja ostatnia wola''!

Tu oczy swe zwrócił na Matki Najświętszej obrazek, a potem rękę położył na głowie Michała i długo nań patrzył i widno, że coś chciał mówić, ale mu żałość lub śmierć już gardziel ściskała, więc tylko wpił wzrok serdeczny w twarz Michałową, jakby chciał sobie w oku jego obraz utrwalić i unieść go hen aż na tamten świat. Zwolna wzrok gasnąć poczynał i tylko ręka konającego silniej przycisnęła krzyżyk do piersi i po policzkach spłynęła mu zwolna ostatnia w życiu łza.

— — — — — — —

Minęło znów lat kilka.

Michał Gawor, dziś powszechnie szanowany kmieć, wystawił na grobie przybranego ojca krzyż z pięknym napisem, a za duszę jego ufundował mszę wieczystą.

Mądry był i dobry, to też, pędząc żywot bogobojny, doczekał się miru i poważania nietylko u swoich, ale i daleko w okolicach.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:

Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą część cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przypieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ocię żałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na blednicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny środek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kawałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c.

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica” znajduje się na etykiecie, możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe, lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

OFIARY AWIATYKI.

Po dniach tryumfu — dni klęski. Jednego dnia w różnych miejscowościach spadło aż pięciu awiatrów, z których jeden poniósł śmierć na miejscu a jeden tylko wyszedł zupełnie bez szwanku. Ciężkie obrażenia, choć nie zagrażające śmiercią, odniósł słynny dzisiaj awiator Legagnex, jeden z trzech, którzy dokonali wzlotu nad wschodnią Francyą, towarzysz Leblanca i Aubruna, wsławiony też tem, że ku oburzeniu Wszechniemców, przekroczył w locie granicę lotaryńską. Jest to doprawdy ironia lasu, że człowiek który przybył bez szwanku w powietrzu 800 kilometrów „Circuit de l'est“, spada w pierwszym dniu konkursu lotniczego w Havre-Trouville. Wypadek zdarzył się dnia 27 z. m. około godziny 7 wieczorem, gdy Legagneux po raz trzeci wzniósł się na wysokość 15 metrów i okrążając aerodrom, uderzył o słup. Aparat runął na ziemię, a Legagneux, wyrzucony z siedzenia, padł obok, z twarzą zbroczoną krwią, bez przytomności. Stwierdzono, że odniósł głęboką ranę głowy i wstrząśnienie mózgu. Legagneux jest mechanikiem. Ma żonę i nieletnie dziecko. Odznacza się czysto paryskim humorem i jest powszechnie lubiony. Latał dawniej na aparatach Vaisina, teraz — na Farmanie.

Śmiercią skończył się upadek Maasdycka, awiatora holenderskiego, który w Arnheim spadł z wysokości 100 metrów. W Nowym Jorku Mars, przelatując na aparacie Curtisa nad zatoką nowojorską, spadł wskutek zatrzymania się motoru z wysokości 500 metrów w morze. Wyłowili go rybacy, gdy już tonął. Życiu jego, jak się zdaje, nie grozi niebezpieczeństwo, W Schenen pod Celle latał awiator Schlueter z Frankfurtu nad Menem na aparacie Voisina: nagle druty jego steru zaplątały się i musiał zeskoczyć w locie z wysokości 8 do 10 metrów, przyczem złamał sobie nogę. Wreszcie w Humburgu spadł z nowo wynalezionego przez siebie aparatu Neesemann wskutek wybuchu motoru. Aparat uległ zniszczeniu, Neesemann wyszedł cało.

Ta obfitośc wypadków awiatorów w ciągu jednego dnia przypomina, że pomimo niespodziewanie szybkich postępów awiatyki, aeroplan jest jeszcze niedoskonałem narzędziem, wymagającem zasadniczych ulepszeń. Już teraz aeroplany posiadają olbrzymią wartość dla celów wojennych, ale, jak słusznie zauważył Bleriot, wiele tu jeszcze zależy od zalet awiatora od jego nieustannej czujności i zręczności, no i od doskonałości delikatnego motoru.

W ciągu dwóch lat tylko, odkąd maszyny cięższe od powietrza wyszły z epoki prób kilku ludzi i unoszą się nad nami jak ptaki, ten epokowy wynalazek pochłonął już 16 ludzi, w czem 6 Francuzów, 2 Amerykanów, 2 Anglików, 2 Belgijczyków, 2 Hiszpana, 1 Włocha, 1 Niemca i 1 Holendra Zginęli:

Dnia 15 września r. 1908, 24 letni porucznik Selfridge, jąko pasażer — aeroplanu Orville'a Wrighata, w Stanach Zjednoczonych, w forcie Meyer.

W r. 1909. 7 września, 26 letni inżynier. Lefebre w Juvissy pod Paryżem na aparacie Wrighta.

27 września, w Boulogue-sermer, kapitan Faerber, na Voisinie.

6 grudnia, w Nicei, Hiszpan Fernander na aparacie własnego systemu.

W r. 1910: 4 stycznia, w Bordeaux, 34-letni Delagrange, na Bleriocie.

2 kwietnia, w San Sebestian, 43 letni Le Blou, na Bleriocie.

13 maja, w Lyon Hanvette, Micinie na Farmanie.

18 czerwca, Niemiec Robl w Szczechelin, na jedno płaszczyznowcu „Antoinette“.

3 lipca, w Rheims, Wachter Alzatyczyk Francuz, na „Antoinette“.

12 lipca w Bournemouth Anglia. Rells, na aparacie Wrighta.

14 lipca, w Gadawie, Daniel Kinet, Belgijczyk, na Farmanie.

17 lipca, w Statford, Boyle, Anglik, na jednopłaszczyznowcu „Ais“.

3 sierpnia, w Brukseli, Mikołaj Vinet, Belgijczyk, na Farmanie.

4 sierpnia, Walden, Amerykanin, w Mincola „Long Island‘ na aparacie Wrighta.

20 sierpnia, porucznik Vivaldi di Pesqua, Włoch pod Rzymem, na Farmanie

27 sierpnia, Holender, van Maasdyck, w Arnheim.

A ileż było upadków, w których awiatorowie ponosili mniej lub więcej ciężkie rany, potłuczenia, iluż cudem tylko uszło śmierci; choćby wielokrotnie, jak np. Latham.

Awiatyka ma już swoją krótką, ale straszną, Na tej krwawej drodze, którą idą tylko ludzie bezgranicznie śmiali, Francya poniosła największe ofiary i osiągnęła najwięcej. Ona też najdalej patrzy w przyszłości.

Dzieciom nie pozwalać palić tytoniu.

Nad szkodliwością palenia tytoniu przez małoletnich chłopców, robił jeden z lekarzy angielskich dłuższe badania i przyszedł do tego rezultatu. że na 58 chłopców którzy się tej namiętności oddawali. u 27 wzrost był zatrzymany a 31 okazało nieprawidłowe bicie serca, osłabienie trawienia i skłonność do kaszlu. Wobec tego wpływać powinni rodzice i opiekunowie na młodzież, by ją powstrzymać od szkodliwych następst nikotyny.

HUMOR i SATYRA.

ZROZPACZONY.

— Strasznie jest u nas! Najprzód krzyczą dzieci, a gdy żona chce je pousypiać śpiewem, zaczynają krzyczeć sąsiedzi!

PILNA PRACA.

— A więc pracujesz bardzo pilnie nad swojem nowem dramatem?

— O tak! Recenzyo o nim mam już prawie dla wszystkich dzienników gotowe.

W KSIĘGARNI.

— Czy ta powieść jest stosowną dla młodej panienki?

— O, zapewniam pana, że może ją czytać z zamkniętemi oczyma..

CO TO ZA WŁOSY?

— Co to za włosy w tej szkatułce?

— To pamiątka po mojej drugiej żonie.

— Przecież ona była brunetką a włosy są jesne.

— Bo to włosy, które mi powydzierała.

PRAWDZIWY POWÓD.

— Słuchaj Jasiu, powiedz prawdę, czyś ty się ze mną dla moich pieniędzy ożenił?

— O, uchowaj Boże! Jedynie dla zapłacenia moich długów.

OJCOWSKA PRZESTROGA.

— Maniu! — ostrzega ojciec szesnatoletnią córeczkę — nie przygryzaj tak warg, bo ci opuchną, a potem mąż nie będzie cię chciał pocałować.

— Mniejsza o to — odpowiedziała dziewczynka, z miną obrażonej królewny — ja go tam o to nie proszę.

RĘCZNA PRACA.

— Chłopcze, a cóż tobie tak twarz spuchła?

— Moja majstrowa jest członkinią Towarzystwa...

— Jakto, jakiego?

— Towarzystwa ku popieraniu ręcznej pracy kobiecej.

MIEJSCOWE.

Zwyrodnienie.

Wielkie wzburzenie powstało w miasteczku Cirleville, Pa. w pobliżu Pittsburga, gdy pastor w parafii babtystów Thomas C, Boord wystawił na licytacyę dwoje swoich dzieci i zaczął już je licytować. — Zebrany tłum w liczbie tysiąca osób rzucił się na niegodnego ojca i zaczął go grzmocić, a byli tacy, co szukali powroza, aby go powiesić. Nadbiegłej policyi z trudnością udało się wyrwać pastora z rąk rozjuszonego tłumu i przewieźć w miejce bezpieczne. Pastor ten ma pięcioro dzieci co uważa za zbyt wielki ciężar, więc dał ogłoszenie do pism, że sprzeda na licytacyi więcej dającemu 7-mio letniego chłopca, który chociaż nie chodził jeszcze do szkoły, ale jest silny, mądry i może sprzedawać gazety po ulicach zarabiając na swego opiekuna. Drugą zaś wystawił na licytacyę 10-cio letnią córeczkę, ogłaszając, że ma ona cztery lata szkoły, a w domu może być użyta do szycia na maszynie, mycia i sprzątania naczyń, gotowania i innych robót domowych. Zebrał się liczny tłum na tę licytacyę, ale nie po to, aby kupić dzieci, lecz niegodziwemu ojcu — pastorowi wygarbować skórę, co też i uczyniono. Dodać trzeba, że ten niezwykły pastor jest zaciekłym prohibicyonistą i kandydatem na posła do legislatury... Na drugi dzień w kościele parafianie obrzucili go obelżywemi wyrazami i wypędzili z kościoła, choć się tłómaczył, że to był „tylko żart''.....

Szkoła wieczorna.

Szkoła wieczorna zupełnie bezpłatna została otwarta przy szkole publicznej Franklin przy zbiegu ulic Franklin i Logan, w dniu po niedziałkowym. Nauka rozpoczyna się o godzinie 7:30 wieczorem.

Każdy ktokolwiek pragnie bezpłatnie nauczyć się mówić i pisać po angielsku może tutaj się nauczyć; specyalną opieką otaczamy początkujących; w szkole tej również są bezpłatne kursa przygotowawcze do wyższej szkoły wieczornej.

Wszyscy, komu tylko czas pozwala powinni się zgłosić.

J. W. Anthony, pazełożony szkoły

Wyjechał.

Wład. Delęgowski organista i nauczyciel z parafii św. Antoniego z Homestead, Pa., wyjechał w tych dniach do Rodziców do Durea, Pa., ażeby spędzić kilka dni w kółku rodzinnym i przy tej sposobności być obecnym na ślubie swego starszego brata Bolesława Delęgowskiego.

Pięciolecie grupy i poświęcenie Sztandaru.

W dniu 5 września obchodziło Towarzystwo Rycerzy św. Antoniego w Braddock poświęcenie sztandaru i pięcioletniej rocznicy założenia. O godzinie 3 po południu zebrały się Towarzystwa miejscowe, Tow. Ułanów z Janette, Tow. Filaretów z Wilmerding/jak również miejscowe litewskie w kościele na uroczyste nieszpory, które odprawił ks. prob. Jan Rykaczewski i poświęcił sztandar. Po uroczystości kościelnej w ordynku Towarzystwa udały się do hali Sokołów, gdzie przybywszy prezes Tow. W. Malczewski zagaił zebranie powołując na przewodniczącego Wnego ks. Prob. J. Rykaczewskiego, na sekretarza zaś A. Zielińskiego. Przewodniczący wygłosił mowę stosując takową do uroczystości za co zebrani podziękwali mu długo trwającymi oklaskami. Przemawiał również p. Szymorowski, jako zwykle z całym zapałem. Deklamacye p. Bochińskiego podobały się ogólnie, a polska orkiestra przygrywała ochoczo.

Po przemowach i zebraniu kolekty w sumie $16.93 prezes p. Malczewski rozwinął nowy sztandar, co publiczność powitała długo trwającymi oklaskami. Po przemowie prezes wręcza sztandar chorążemu p. P. Pokrzywnickiemu, a ten rozczulony składa publicznie przysięgę, że powierzonego mu znaku strzegł będzie do ostatniego tchu Podniosła ta chwila nie jednemu przypomniała chwilę z przed pięciuset laty jak pra pra ojcowie bronili do ostatniego tchnienia sztandarów Polski przed nawałą krzyżacką.

Śpiewem „Boże coś Polskę'' zakończono tę wspaniałą i drogą uroczystość, a Twarzystwo Rycerzy św. Antoniego gr. Z. N. P. 821 przez łamy Wielkopolanina składa serdeczne podziękowanie wszystkim biorącym udział w tej uroczystości.

Zeznanie na śmiertelnej pościeli.

Pisaliśmy swego czasu o tajemniczem postrzeleniu i wskutek tego śmierci pewnego Słowaka nazwiskiem Mazarik z Braddock. O postrzelenie postawioną została w stan oskarżenia żona Mazarika i wszystkie okoliczności wskazywały, że ona jest winną śmierci męża. W poniedziałek po południu rozgrywała się rozprawa sądowa w Pittsburgu, która zakończyła się uwolnieniem od winy i kary Mazarikową. Głównym świadkiem. który uwolnił Mazarikową był proboszcz parafii słowackiej, ks.A.Kasincy z Braddock. który zeznał,że Mazarik popełnił samobójstwo.

Powołany na świadka takie dał wyjaśnienie: Zawołany do szpitala celem wysłuchania spowiedzi Mazarika dowiedziałem się od pielęgnarek szpitalnych. że Mazarik stanowczo żyć nie będzie.Gdy przyszedłem do pokoju w którym leżał, rozpocząłem z nim rozmowę i powiedziałem mu, że umrze na pewno. Na to odpowiedział: „Tak Księżę, ja wiem, że umrę. Zabiłem się sam. Przez trzy ostatnie miesiące nie miałem pracy. byłem chory i to doprowadziło mnie do samobójstwa. Tak ja to uczyniłem sam.''

Zeznanie to uczyniło olbrzymie poruszenie w sądzie, a na twarz Mazarikowej wybiła się nadzieja uwolnienia. Prokurator zapytał się nastęnie, czy prócz niego nie było więcej nikogo przy zeznaniu.

„Nie, byliśmy sami. Właśnie przygotowałem się do wysłuchania spowiedzi kiedy nieszczęsny poczynił te zeznania. Nie miałem jeszcze stuły na szyi i nie spełniałem jeszcze moich obowiązków religijnych. Zeznanie uczynił nie jako spowiadający się lecz jak człowiek człowiekowi.

Zoznanie to uwolniło Mazarikową prawdopodobnie od szubienicy gdyż wszystkie okoliczności wskazywały na nią jako na winną śmierci męża.

Zmarli.

W ubiegły czwartek dnia 15go b. m. zmarła ś. p. W. Wołowcowa, żona znanego obywatela w naszej osadzie. Pogrzeb odbył się w sobotę z kościoła św.Stanisława Kostki

W dniu 17go tj. w niedzielę przeniosła się w zaświaty żona znanego obywatela z gór Franciszka Szynkowskiego. Pp, Szynkowscy przebywają w Ameryce od lat 35.

Zabawa Sokolic imienia Deotymy.

Rzeczywiście przyjemnie nam zaznaczyć, że jakoś nasze życie polskie poczyna wchodzić na tory rzeczywiście celowe. Bez kwestyi takim bbjawęm to zabawa uhządza na staraniem gniazda Sokolic im. Deotymy na południowej stronie miasta w hali Sokołów przy 18ej ulicy i Carrey alley, w poniedziałek dnia 26go b. m.

Czy to będzie tylko zabawa? zapytałby nie jeden.

A tak zabawa ale zabawa na której również pomyślano o czemś więcej aniželi sam taniec. I na program złożyły się ćwiczenia, i śpiewy. Całość przedstawiać się będzie w ten sposób:

Ćwiczenia Sokolic gniazda Deotymy.

Ćwiczenia Sokołów.

Ćwiczenia dziatwy.

Śpiew solowy druhny Gołębiewskiej.

Śpiew kwartetu sokolego.

Nie spominam tu o ćwiczeniach sokolich bo te zawsze pociągają i ściągają zawsze liczną publiczność, a wspomnę tylko o śpiewie Wielu obywateli ze S. S. zna śliczny głos druhny Gołębiewskiej, a dla tych, którzy jeszcze nie słyszeli będzie Jej śpiew stokrotnem wynagrodzeniem za przybycie ten wieczorek.

Zupełnie coś nowego słyszy się o kwartecie Skołów. Dotychczas nie było ot tem słychać i sądzimy, że nie od rzeczy będzie wspomnieć w jakiej to chwili powstała myśl nie tylko powstania kwartetu ale chóru sokolego. Po przyjeździe ze Zlotu w Carnegie, do trzydziestu druhów zebrało się. Każdy z obecnych druhów musiał powiedzieć mówkę, a byli zebrani po większej części młodzieńcy tutaj urodzeni i wychowani. I było mówienia wiele, a wszystkie takie szczere proste, a wreszcie druh Poczwardowski ugościł nas śpiewem. On zaśpiewał jedną piosenkę ba ale jak się pokazało toż nasza młodzież śpiewała sobie kwartetem, i wystąpiło czterech druhów młodych. Jeden z druhów podsunął wyśl założenia stałego chóru śpiewaczego i dzisiaj mamy rzeczywiście chór i pierwszy występ ich będzie na wieczorku i zabawie gniazda Deotymy.

Zachęcamy serdecznie wszystkich by przyszli w poniedziałek do hali Sokołów, a napewno nikt nie pożałuje. Nie myślcie Szanowni Czytelnicy, bym zachęcał tutaj z tego względu, że popieram osobiście Sokolstwo, lecz popieram z obowiązku redaktora pisma polskiego, a wieczorki tego rodzaju moim zdaniem nader przyczynią się do podniesienia i skrzepienia ducha narodowego.

Przyjdźcie wszyscy do Sokolni w poniedziałek wieczorem.

— Bracia Zmudy jedyny polski kład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sadowski ave i Etna Boulevard.

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000 Dyrektorzy Metropolitan Banku:

C. P. Tiers,
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebich
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.

Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczse Pigułki Kongo na za twardzenie i wzdęcie. 25 i 50 c Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York.

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy specyalnie choroby męskie.

Dopisujemy procent do wszych oszczędności dwa razy do roku, a takim sposobem ten procent przynosi ci znowu procent. Czy twoje pieniądze przynoszą ci jaki procent? Przyniosą ci procent, jeżeli je u nas złożysz do przechowania. Płcimy 4 procent.

Iron & Glass Savings Bank 1115 Carson ulica Pittsburg, Pa. S. S.

MUZYKA.

Odtąd mogę przyjąć **Dyregenturę** kilku chórów w Pittsburgu i okolicy. — Daje lekcye muzyki i śpiewu. Również mogę wyćwiczyć chóry lub Kółka amatorskie sztuk teatralnych. — **Leonrad Kramp,** obecnie **56—22nd str.** później **3007 Brereton ave. Pittsburg Pa.**

Trzymaj się czysto — tak wewnętrznie jak zewnętrznie; — zachowuj w zdrowym stanie wnętrz ności i wątrobę za pomocą Kotwi cznych Pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelcę, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

Geo. J. Henniger, elegancikie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. Pamiętaj adres: 3423 Butler str.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materyc tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Taiolr, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

Dobre stanowisko

Może zdobyć sobie ambitny młodzieniec lub panienka przy kolejowym lub „bezdrutowym telegrafie''. Odkąd prawo 8 godzinnej pracy weszło w życie i odkiedy telegrafia bezdrutowa rozpowszechnia się, daje się uczuwać brak najmniej 10.000 telegrafistów. — Pozycye te płatne są od 70 do 90 dolarów miesięcznie. Uczymy pod nadzorem urzędników telegraficznych, a wszyscy, którzy ukończą kurs mają zapewnione pozycye. Pisz zaraz po szczegóły i informacye do najbliższego zakładu. **National Telegraph Institut,** Cincinnati, Ohio; Philadelphia, Pa.; Memphis, Tenn.; Columbia, S. C.; Davenport, Ia.; Portland, Ore.

— Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

Dobra wiadomość dla palaczy papierosów.

„Turkey Red'' nowa marka, są najlepszemi papierosami, nie zawsze sprzedawane po niskiej cenie.

Czy palisz papierosy? A czy chcesz dostać coś dobrego za swój pieniądz?

Jeśli tak jest to polecić można te papierosy ogłaszane w piśmie. Nowa to marka papierosów, lecz wyrobiły sobie już uznanie w całej Ameryce.

Jeśli pragniesz zapalić sobie rzeczywiście coś dobrego i smacznego spróbuj paczkę „Turkey Red'' papierosów. — Papierosy te zrobione są z najlepszego tytoniu tureckiego. Mają znakomity zapach i palą się przepysznie. Łatwo przekonasz się, że paląc te papierosy doznasz zadowolenia większego aniżeli paląc papierosy, za które za płacisz podwójną cenę podczas gdy te kosztują tylko 10c. Z każdą paczką tych papierosów dajemy wartościowy kupon.

Prawdziwa przyjemność czeka palaczy papierosów paląc **„Turkey Red''** papierosy — więc nie zwlekaj i kupuj dzisiaj paczkę na spróbowanie.

Od 3.00 Do 15.00 Dolarów Dziennie
możesz lekko zarobić w swym własnym mieście, przy sprzedaży naszych zegarków. Nie dbamy o to, czy masz na tym punkcie jakie doświadczenie jako agent. **Musisz zrobic sukces,** jeżely tylko będziesz wytrwalym i zechcesz pracować. **My cie nauczymy jak to zrobic. Okazowe zegarki darmo dla naszych agentow.** Zwracaj się do nas listownie tyklo.
P. W. Co. Dept. 45, Dobbs-Ferry, N. Y.

Po Angielsku w 3 Miesiącach
mówić. czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.
Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania,
Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.
Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill.

Nowe Chóry Śpiewacze w Pittsburgu i okolicy dopomaga organizować doświadczony z dwudziesto letniej praktyki Dyrygent Leonard Kramp, 56—22nd str.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Potrzebny od 1go września organista, mogący prowadzić chór 4 głosowy, któryby sprawował zarazem czynności kościelnego. Świadectwo od ks. Proboszcza u którego przebywał jest pożądane. Zgłosić się do: **Holy Trinity Polish Church, Phoenixville, Pa.**

Potrzeba doświadczonej polskiej panienki do sprzedawania damskiej garderoby i kapeluszy. Zgłosić się: **M. Bernstein 1309 Carson str. na południowej stronie.** 38

Organista znający dobrze grać i śpiewać, a władający językiem angielskim, znajdzie dobrą posadę.— Zgłosić się do: **Rev. Pastor, St. Gertrude's Church, Vandergrift, Pa.** (40)

Do wynajęcia 1— 2 i 3 stancye po $4.00 każda. Zgłosić się do Janitora **Liberty i 33 ulica** (41

Na sprzedaż drzewiany dom o 5 stancyach, piwnica, woda, poręcze wielka rogowa lota przy 40 i Liberty ulicy. Cena 1,000, 350 zaraz reszta na 10 miesięcy spłaty. — **D. Shields, 5237 Butler str.**

Za 1,400 dolarów 3 akrowa farma, śliczne równe położenie, pełna owocowych drzew, można sadzić kartofle, kukurydzę i td. nie laleko ol Millvale tramwaju. — **D. Shields 5237 Butler str.**

Farmy

w Zachodnim Michiganie.

Przeszło 70,000 akrów dobrej ziemi nadającej się pod uprawę wszelkich zbóż i jarzyn oraz na sady owocowe, największy kompleks ziemi na którym dawniej był las drzewa twardego, równiny i nieco pagórkowate. nie górzyste. Miejscowość ta nadaje się na dobre farmy, blisko kolei i dobrych dróg. Akier ziemi kosztuje **$16.00** i dajemy na spłaty kwartalnie, półrocznie lub rocznie, z doliczeniem 6 procent.

Biuro Informacyjne.

Rr. Rev. H. J. RICHTER, D. D. Pres.
Very Rev. THOMAS RAFTEK, Dean I Vice-Pr. Bay City, Michigan
Mr. FATPICK NAUD II Vice-Pres. Manistee, Mich.
Mr. WARREN CARTIEP, Treass. Ludington, Mich.
Rev. THOMAS J. REID, Gen. Sec'y. 1030 Grandville Ave. Grand Rapids, Mich.

Specyalni Sekretarze z którymi można korespondować we wszystkich językach:

Polski: Rev. L. P. KRAKOWSKI 370 South Valley Ave. Grand Rapids, Mich.
Angielski: Rev. O. T. McGINN, 165 Shelton Str. Grand Rapids, Michigan.
Niemiecki i Belgijski: Rev. JAMES LENKERT, Broadway and First Grand Rapids, Mich.
Włoski: Rev. S CIANCI D. D. 165 Shelton St. Grand Rapids, Michigan.
Litewski: Rev. W. MATULAITIS, 398 Quarry St. Grand Rapids, Michigan.
Francuski: Rev. JOHN G. SANSON, Dean St. John Church, Muskegon, Mich.

Grand Rapids, Mich. 16 Sietp. 1910

Na żądanie Najprzew. Ks. Biskupa H. J. Richtera, z Grand Rapids, Mich., specyalna komisya gruntownie zbadała położenie gruntu wyznaczonego przez pana George A. Hart z Manistee, Mich. na kolonię dla Polaków Katolików w Wexford Co. Mich.

Komisya ta stwierdziła, że grunta te są bardzo dobre, a ceny bardzo umiarkowane. Kolonia ta, natychmiast będzie zaopatrzona w kościół i szkołę które ofiarność p. George A. Hart wystawi.

Ks. Wł. Krakowski,
Sekretarz kolonii.

Gwarancya Biskupa.

Grand Rapids, Mich., 16 Sierp. 1910

Do kogokolwiek którego to interesuje:—

Gorąco niniejszem popieramy założenie powyższej kolonii i z chęcią polecamy ją Polakom Katolikom którzy zamierzają się osiedlić na farmach. Zapewniamy także, iż pan George A. Hart z Manistee, Mich. jest uczciwy i rzetelny w swoich interesach."

† Henry Joseph Richter
Bishop of Grand Rapids.
Ks. Wł. Krakowski
Sekretarz Kolonii.
370 So. Valley Ave.
Grand Rapids, Mich.

Przyjdzcie i zobaczcie tę ziemię przeznaczoną na farmy a spodziewamy się że wybierzecie sobie. Każdy jest mile widziany i chętnie obsłużony.

GEORGE A. HART,
Room 5, 411 River St.
Grand Rapids, Mich.

Na sprzedaż drzewiany dwu-piętrowy dom o 5 stancyach. 2½ loty — lota rogowa przy polskim kościele również i grosernia koń i dwa wozy, miejsce wyrobione można zrobić doskonały interes, przeważnie polak ponieważ miejsce za mieszkałe jest li tylko przez polaków. Zgłosić się **Franciszek Kubasiak, Duquesne, Pa.** (38

Na sprzedaż śliczny dom i trzy loty w Glassport. Sprzedam tanio tylko 4.000 dol. Zgłosić się do **Wielkopolanina 56-22nd s.rt Pittsburg, Pa.** (39

Na sprzedaż dwa drzewiane domy nieomal nowe — po 7 stancyi każdy — w bardzo dobrem miejscu dla polaka. Sprzedam jeden dom za $2.500, — drugi za $2.200. Zgłosić się do: **Jan Szot, 203 Soho str. Pittsburg, Pa.** (39

Na sprzedaż interes rzeźnicki (buczernia) w Homestead. Sprzedam tanio, tylko 1.000 dolarów.— Zgłosić się **Wielkopolanin 56-22nd**